



## Wiadomość Tygodnia

# PRZEMÓWIENIE PAPIEŻA DO UNII PRZEŁOŻONYCH GENERALNYCH



Podczas audiencji dla Unii Przełożonych Generalnych zakonów męskich, która odbyła się 26 listopada, papież wręczył uczestnikom tekst przemówienia, w którym nawiązał to temu ich obecnemu spotkaniu: „Wezwani do bycia rzemieślnikami pokoju”. Franciszek podkreślił w nim, że pokój Jezusa jest jego darem i owocem miłości. Z niego wynika harmonijna całość relacji z Bogiem, z samymi sobą, z innymi ludźmi oraz ze stworzeniem. Oto pełna treść przesłania papieskiego w tłumaczeniu własnym:

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry i witam!

Z radością witam was wszystkich, członków Unii Przełożonych Generalnych, z Księdzem Arcybiskupem Sekretarzem Dykasterii ds. Instytutów Życia Konsekrwanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Dziękuję ojcu Arturo Sosa za miłe słowa.

W waszym zgromadzeniu, w oparciu o encyklikę ‘Fratelli Tutti’, podjęliście temat *Wezwani, by być rzemieślnikami pokoju*. Jest to pilne wezwanie, które dotyczy nas wszystkich, zwłaszcza osób konsekrowanych: być rzemieślnikami pokoju, tego pokoju, który dał nam Pan i który sprawia, że wszyscy czujemy się braćmi: "Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję." (J 14,27).

Czym jest pokój, który daje nam Jezus i czym różni się od pokoju, który daje świat? W tych czasach, kiedy słyszymy

słowo "pokój", myślimy głównie o sytuacji bez wojny lub kończącej wojnę, o stanie spokoju i dobrego samopoczucia. To - wiemy - nie odpowiada w pełni znaczeniu hebrajskiego słowa shalom, które w kontekście biblijnym ma bogatsze znaczenie.

Pokój Jezusa jest przede wszystkim Jego darem, owocem miłości, nie jest nigdy ludzkim osiągnięciem; a z tego daru wynika harmonijna podstawa relacji z Bogiem, z samym sobą, z innymi, a także ze stworzeniem. Pokój to także doświadczenie Bożego miłosierdzia, przebaczenia i życzliwości, które czyni nas z kolei zdolnymi do praktykowania miłosierdzia, przebaczenia, odrzucenia wszelkich form przemocy i ucisku. Dlatego pokój Boży jako dar jest nierozdzielnie związany z byciem budowniczymi i świadkami pokoju; jak mówi *Fratelli Tutti*: "twórcami pokoju, gotowymi, by zainicjować w śmiały i pomysłowy sposób procesy uzdrawiania i nowego spotkania" (nr 225).

Jak przypomina nam św. Paweł, Jezus zburzył dzielący ludzi mur nieprzyjaźni, jednając ich z Bogiem (por. Ef 2, 14-16). To pojednanie określa warunki bycia "czyniącymi pokój" (Mt 5, 9), ponieważ to - jak powiedzieliśmy - nie jest on po prostu brakiem wojny czy nawet równowagą między przeciwnymi siłami (por. *Gaudium et spes*, 78). Zasada się on raczej na uznaniu godności osoby ludzkiej i wymaga porządku, do którego nierozdzielnie przyczyniają się sprawiedliwość, miłosierdzie i prawda (por. *Fratelli Tutti*, 227).

"Zawieranie pokoju" jest więc rzemiosłem (twórczością), które należy wykonywać z pasją, cierpliwością, doświadczeniem, wytrwałością, ponieważ jest to proces trwający w czasie (por. tamże, 226). Pokój nie jest produktem przemysłowym, ale rzemiosłem. Nie osiąga się go mechanicznie, wymaga umiejętnej interwencji człowieka. Nie jest on budowany seryjnie, przez sam rozwój technologiczny, ale wymaga rozwoju człowieka. Dlatego też procesy pokojowe nie mogą być delegowane na dyplomatów czy wojskowych: pokój jest obowiązkiem każdego z nas.

"Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój" (Mt 5,9). Błogosławieni jesteście my, osoby konsekrowane, jeśli zobowiązujemy się do siania pokoju naszymi codziennymi czynami, postawami i gestami służby, braterstwa, dialogu, miłosierdzia; i jeśli w modlitwie nieustannie przywołujemy od Jezusa Chrystusa "naszego pokoju" (Ef 2, 14) dar pokoju. Tak więc życie konsekrowane może stać się prorocstwem tego daru, jeśli osoby konsekrowane nauczą się być jego rzemieślnikami, zaczynając od własnych wspólnot, budując mosty, a nie mury wewnątrz wspólnoty i poza nią. Kiedy wszyscy przyczyniają się do tego, wykonując swoje obowiązki z miłością, w społeczności panuje pokój. Świat potrzebuje także nas, osób konsekrowanych jako rzemieślników pokoju!

Ta refleksja nad pokojem, bracia i siostry, prowadzi mnie do rozważenia innego charakterystycznego aspektu życia konsekrowanego: synodalności, tego procesu, do którego wszyscy jesteśmy wezwani, aby wejść jako członkowie świętego ludu Bożego. Jako osoby konsekrowane jesteśmy więc szczególnie powołani do uczestnictwa w nim, gdyż życie konsekrowane jest ze swej natury synodalne. Posiada również wiele struktur, które mogą sprzyjać synodalności: mam na myśli kapituły - generalną, prowincjalną, regionalną i lokalną - wizytacje braterskie i kanoniczne, zgromadzenia, komisje i inne struktury właściwe dla poszczególnych instytutów.

Dziękuję tym, którzy zaoferowali i oferują swój wkład w tę drogę, na różnych poziomach i w różnych sferach uczestnictwa. Dziękuję za to, że jako osoby konsekrowane zabieracie głos. Ale, jak dobrze wiemy, nie wystarczy mieć struktury synodalne: trzeba je "zrewidować", zadając sobie przede wszystkim pytanie: jak te struktury są przygotowane i wykorzystywane?

W tym kontekście należy również dostrzec i być może zrewidować sposób sprawowania posługi władzy. Rzeczywiście, trzeba być czujnym wobec niebezpieczeństwa, że może się ona przerodzić w formy autorytarne, czasem despotyczne, z nadużyciami sumienia lub nadużyciami duchowymi, które stanowią również podatny grunt dla nadużyć seksualnych, ponieważ nie szanuje się już ludzi i ich praw. A ponadto istnieje ryzyko, że władza jest sprawowana jako przywilej, dla tych, którzy ją dzierżą, lub dla tych, którzy ją popierają, zatem także jako forma współdziałania stron, tak że każdy robi to, co chce, co paradoksalnie sprzyja swoistej anarchii, która wyrządza tak wiele szkód wspólnocie.

Mam nadzieję, że posługa władzy będzie zawsze sprawowana w stylu synodalnym, z poszanowaniem właściwego prawa i przewidzianych w nim mediacji, aby uniknąć autorytaryzmu, przywilejów i "pozwalań na wszystko"; sprzyjając klimatowi słuchania, szacunku dla innych, dialogu, uczestnictwa i dzielenia się. Osoby konsekrowane swoim świadectwem mogą wiele wnieść do Kościoła w tym procesie synodalności, który przeżywamy. Pod warunkiem, że jako pierwsi będziecie nim żyć: chodzić razem, słuchać się nawzajem, cenić różnorodność darów, być wspólnotami gościnnymi.

W tę perspektywę wpisują się także ścieżki oceny przydatności i predyspozycji, aby odnowa pokoleniowa w kierownictwie instytutów przebiegała w jak najlepszy sposób. Bez improwizacji. W rzeczywistości zrozumienie obecnych problemów, które często są bezprecedensowe i złożone, wymaga odpowiedniego szkolenia, w przeciwnym razie nie wiadomo, dokąd iść i "nawiguje się żywiołowo". Ponadto reorganizacja lub rekonfiguracja instytutu musi być zawsze dokonywana z myślą o zabezpieczeniu komunii, aby nie sprowadzać wszystkiego do łączenia jurysdykcji, co potem może być niełatwe do zarządzania lub powodować konflikty. W związku z tym ważne jest, aby przełożeni zwracali uwagę na to, aby żadna osoba nie była pozbawiona właściwego zajęcia, ponieważ to nie tylko szkodzi podwładnym, ale także generuje napięcia we wspólnocie.

Drodzy bracia i siostry, dziękuję za to spotkanie! Życzę wam, abyście ze spokojem i owocnością kontynuowali swoją służbę i byli rzemieślnikami pokoju. Niech Matka Boża wam towarzyszy. Błogosławień was wszystkich z serca. I proszę was o modlitwę za mnie. Za: [www.vatican.va](http://www.vatican.va) (tłumaczenie własne)

## Wiadomości z kraju

### GDZIE RODZI SIĘ BÓG...REFLEKSJA PRZEWODNICZĄCEJ KWPZZZ NA CZAS ADWENTU

To zadziwiająca, że pomimo naszych ułomności Bóg wzywa nas, byśmy byli światłem dla świata... ON zna nas na wylot. Widzi nasze ograniczenia. Wie o wszystkich naszych grzechach z przeszłości. Mimo to kocha nas do szaleństwa...Najwięksi słudzy Boży mieli swoje wady i słabości.

Abraham był człowiekiem wielkiej wiary, ale roześmiał się z niedowierzaniem, gdy Bóg obiecał mu, że wraz z Sarą będą mieli syna. Ze strachu o siebie okłamał faraona i Abimeleka, mówiąc im, że Sara jest jego siostrą. Jednak, pomimo jego mylnych osądów i braku zaufania, został nazwany przyjacielem Boga...





Mojżesz, człowiek którego Bóg wybrał, aby wyprowadził Izraelitów z Egiptu, był roztropny, dzielny i wytrzymały. Jednak mimo to chciał uchylić się od pełnienia woli Bożej i podawał pretekst za pretekstem chcąc przekonać Boga, by posłał kogo innego. Znany był również z tego, że łatwo wpadał w gniew. Ale także i on był wielkim sługą Boga...

Dawid został wybrany przez Boga na króla Izraela. Był nieustraszony, żarliwy i lojalny. Jednak ten wielki przyjaciel Boga popełnił cudzołóstwo i chcąc je ukryć, zaaranżował morderstwo jednego ze swoich najwierniejszych oficerów.

Eliasz był wielkim prorokiem Bożym. Dokonał wielu cudów i wypowiedział wiele głębokich słów. Kiedy jednak dowiedział się, że Królowa Izebel nastaje na jego życie, stracił ufność całą i uciekł, aby ukryć się na pustkowiu.

**Bóg nie boi się również naszych słabości, bólu, tragedii, lęku... To są miejsca, którymi ON chce się posłużyć, by pokazać swoją moc, by narodzić się na nowo, by pokazać światło nadziei. ON jedynie boi się naszej pewności siebie, bo tam GO po prostu nie ma, tam człowiek nie potrzebuje Boga!**

**Bóg rodzi się w ludzkich słabościach i ranach...** Niech ten czas Adwentu będzie dla nas momentem dawania świadectwa, że Bóg rodzi się w XXI wieku pomimo bólu i niepewności jutra. Oby nasze postanowienia wspólnotowe jeszcze bardziej zobowiązywały nas do świadomego wybierania Boga w każdej sytuacji naszego życia - poprzez słowa pełne miłości i uczynki miłosierdzia polegające na dzieleniu się z bliźnimi. **Bóg rodzi się w ludzkim sercu, pragnącym dobra dla innych, ciągle zapominającym o sobie. Bóg rodzi się w ludzkiej dobroci, zwykłej i prostej! Najpiękniejsze BETLEJEM ... to TWOJE SERCE!**  
S. Dolores Zok, przewodnicząca KWPZZ

## SEKRETARZ PAPIESKIEJ UNII MISYJNEJ NA JASNEJ GÓRZE

Pod hasłem: „Wierzę w Kościół Chrystusowy” na Jasnej Górze odbywa się sesja misjologiczna połączona z nocnym czuwaniem członków i współpracowników Papieskiej Unii Misyjnej. Gościem spotkania jest o. Dinh Anh Nhue Nguyen OFMConv, sekretarz generalny Papieskiej Unii Misyjnej. To także czas świętowania 150. rocznicy urodzin bł. Pawła Manna, założyciela Unii Misyjnej.

– Największą troską w dziele misyjnym Kościoła to wzbudzanie wciąż na nowo gorliwości w dzieleniu się Ewangelią Chrystusa przez wszystkich ochrzczonych – powiedział o. Dinh Anh Nhue Nguyen i podkreślił, że potrzeba nam wielkiej modlitwy o jedność, wskazał na potrzebę i ogromną wartość współpracy Kościołów lokalnych na rzecz misji. – Potrzebny jest nam duch współpracy misyjnej między Kościołami lokalnymi, różnymi siłami na rzecz ewangelizacji. Działanie w jedności i miłości jest również ważnym świadectwem dla świata. Zadaniem dziś jest promować i wspierać działalność misyjną Kościołów lokalnych zgodnie z mottem bł. Manna założyciela Papieskiej Unii Misyjnej „wszystkie Kościoły dla całego świata” – podkreślił sekretarz generalny Papieskiej Unii Misyjnej. Zauważył też, że umocnienie w wierze przynosi modlitwa i troska jednych o drugich.

Celem sesji misjologicznej jest spotkanie różnych środowisk zaangażowanych w sprawy misyjne, wymiana doświadczeń i integracja, pogłębienie tematyki duszpasterskiej pracy formacyjnej na dany rok, jednak najważniejsza jest modlitwa za

dzieło misyjne Kościoła, podkreśla ks. Maciej Będziński, dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce. – Sprawa misji to sprawa wiary. Bez modlitwy to jest tylko działalność charytatywna, z modlitwą to jest głoszenie Chrystusa – podkreśla ks. Będziński.



O. Anh Nhue z klerykami Oblatów

Spotkanie rozpoczęła Msza św. w Kaplicy Matki Bożej o godz. 13.30. Eucharystii przewodniczył bp Jan Piotrowski, przewodniczący Komisji KEP ds. Misji oraz Przewodniczący Krajowej Rady Misyjnej.

W homilii bp Piotrowski podkreślił, że potrzeba nam dojrzałości wiary, a nie ludzkich kalkulacji i strategii, bo wiara umacnia się tylko wtedy, kiedy jest przekazywana. – Wiedział o tym. bł. ks. Paweł Manna, założyciel Papieskiej Unii Misyjnej w 1916r., który podkreślał, że misjonarz jest niczym, jeżeli nie jest uosobieniem Jezusa Chrystusa – przypomniał przewodniczący Komisji KEP ds. Misji.

W spotkaniu na Jasnej Górze biorą udział członkowie Papieskiej Unii Misyjnej, Róż Żywego Różańca, Misyjnego Apostolstwa Chorych, referentki i referenci misyjni, klerycy należący do kół misyjnych oraz przedstawiciele Centrum Formacji Misyjnej.

Kościół w Polsce jest Kościołem zaangażowanym w dzieło rozkrzewiania wiary na różnych płaszczyznach ocenia bp Jan Piotrowski w rozmowie z @JasnaGóraNews. – Tam gdzie jest Matka, jest serce, a więc i miłość. Wiemy, że na Jasnej Górze trzeba prosić Matkę Bożą o opiekę nad misjonarzami, nowymi powołaniami, biskupami, bo niewiele wie, że obecnie wśród polskich misjonarzy jest aż 26 biskupów w krajach misyjnych na wszystkich kontynentach. To świadczy o dojrzałości misjonarskiej i zaangażowaniu Kościoła w Polsce – zauważył bp Piotrowski.

Organizatorem misyjnego spotkania jest Krajowy Sekretariat Papieskiej Unii Misyjnej, patronuje mu św. Franciszek Ksawery, którego wspomnienie liturgiczne przypada 3 grudnia. W Polsce Unia Misyjna pojawiła już w 1919 roku (trzy lata po założeniu jej przez bł. o. Pawła Mannę we Włoszech), a pięć lat później Episkopat Polski zalecił wprowadzić ją do wszystkich diecezji. Pierwszym prezesem krajowym Unii (wówczas Związku Misyjnego Duchowieństwa) był bł. Antoni Julian Nowowiejski, biskup płocki.

Papieska Unia Misyjna jest „duszą” wszystkich dzieł misyjnych. Jej celem jest formacja misyjna kapłanów, zakonników i sióstr zakonnych, seminarzystów, świeckich animatorów misyjnych, a za ich pośrednictwem kształtowanie świadomości misyjnej katolików.

Za: [www.jasnagora.com](http://www.jasnagora.com)

## SZKOLENIA MEDIALNE DLA LUDZI KOŚCIOŁA

W Warszawie przez trzy dni (22-24 listopada) odbywały się szkolenia medialne dla ludzi Kościoła odpowiedzialnych za komunikowanie się ze światem przez środki społecznego przekazu. Dziennikarze nowych i tradycyjnych mediów uczyli duchownych oraz osoby konsekrowane i świeckie, jak robić to odpowiedzialnie, mądrze i skutecznie.

Red. Paulina Guzik (TVP1, Więź, Crux), red. Beata Lubecka (Radio Zet), red. Marcin Preciszewski (KAI), red. Marcin Zaborski (TVN24) i red. Tomasz Krzyżak (Rzeczpospolita) mówili o obowiązujących zasadach w tej materii i najczęściej popełnianych błędach w sytuacjach kryzysowych instytucji. Analizowali konkretne przypadki.

Prof. Monika Przybysz (UKSW) swoje wystąpienie poświęciła prawu medialnemu w praktyce. Ks. prof. Józef Kloch zajął się zagadnieniem infografiki w tekście prasowym. A o. Jan Maria Szewek OFMConv uczył redagowania zapowiedzi i relacji z wydarzeń.

Najmłodszy zaproszeni eksperci – Dominika Przybysz, ks. Michał Radziwiłł CM, Magda Murawska podzieleni się z uczestnikami szkoleń swoją wiedzą i doświadczeniem nt. mediów społecznościowych. Przeprowadzili również ćwiczenia.

W tegorocznym szkoleniu medialnym wzięło udział ponad 70 osób. Warsztaty po raz pierwszy zostały zorganizowane 15 lat temu w Krakowie i były adresowane dla sióstr zakonnych i zakonników. Z czasem dołączyli do nich rzecznicy polskich diecezji i innych instytucji kościelnych. W tym roku oferta została skierowana do wszystkich ludzi zajmujących się komunikacją w Kościele.



Organizatorami warsztatów są: prof. Monika Przybysz, Katarzyna Ferens, ks. prof. Józef Kloch i o. Jan Maria Szewek OFMConv.  
Za: [www.franciszkanie.pl](http://www.franciszkanie.pl)

## KAPITUŁA SIÓSTR NIEPOKALANEGO SERCA NMP

S. Marta Muskus, dotychczasowa przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Serca NMP, została ponownie wybrana na tę funkcję. Wybór przełożonej był jednym z punktów kapituły generalnej zgromadzenia, która odbyła się w Niepołomicach.

XI Kapituła Generalna Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny odbywała się pod hasłem „Wpatrzone w Niepokalane Serce Maryi pragniemy odnawiać swoje powołanie zakonne”.

Mszę św. w kościele Matki Bożej Różańcowej na Jazach w Niepołomicach odprawił bp Damian Muskus OFM. – To nie wy jesteście najważniejsze. Nie wspólnota jest najważniejsza, ale Ten, który ją gromadzi i stoi w jej centrum. Najważniejszy jest Jezus – mówił w homilii. – Wspólnoty, które uważają siebie za grono wyjątkowych i uprzywilejowanych osób, tak naprawdę zapominają o Jezusie – dodał.

Jak podkreślał krakowski biskup pomocniczy, to nie statystyki, nawet nie dzieła apostołskie i troska o powołania są najważniejsze, ale pełnienie woli Boga. – A ona nie jest podporządkowana naszym ludzkim aspiracjom, marzeniom,

nawet najgłębszym pragnieniom – zastrzegł.

Wybory przełożonej generalnej odbyły się w drugim dniu obrad. S. Marta Muskus pochodzi z Leżajska. W przeszłości była przełożoną domu w Niepołomicach, referentką powołaniową, mistrzynią nowicjatu oraz asystentką generalną. Matką generalną zgromadzenia została po raz pierwszy w 2011. Teraz została wybrana na kolejną, sześciolletnią kadencję.



Jak podkreśla przełożona generalna, podczas kapituły siostry rozważały realizację swojego charyzmatu i szerzenie maryjnego kultu w obliczu nowych zadań i współczesnych wyzwań. – Ponadto zastanawialiśmy się jakie działania należy podjąć, by w dobie malejącej liczby powołań okazywać młodym wsparcie w rozeznawaniu powołania – dodaje s. Muskus.

Obecnie siostry pracują w 5 placówkach: w Niepołomicach, gdzie znajduje się dom generalny, Krakowie, Leżajsku, Kietrzu Śląskim i Kudowie Zdroju. Zajmują się głównie katechizacją dzieci i młodzieży, opiekują się grupami duszpasterskimi przy parafiach, zajmują się obsługą pielgrzymów i turystów, a także podejmują prace w zakrystiach i kuchniach.

Początki Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny sięgają 1911 r. Żyjący we Lwowie o. Konstanty Marszałowicz TJ zebrał wokół siebie grupę pobożnych dziewcząt, zakładając Stowarzyszenie Miłości Bożej. W zamierzeniach założyciela Stowarzyszenie miało podjąć pracę misyjną i posługę w Kościele lokalnym. Siostry, żyjąc skromnie, oddawały się pracy charytatywnej we Lwowie, a po śmierci opiekuna przekształciły się w habitowe Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny.

Czasy powojenne sprowadziły siostry do Krakowa oraz na tzw. Ziemię Odzyskane. Jednocześnie siostry starały się o zatwierdzenie Zgromadzenia przez władze kościelne. Rok 1952 przyniósł uregulowanie prawne istnienia Instytutu, dzięki któremu siostry złożyły swoje pierwsze śluby zakonne. Zatwierdzenia Zgromadzenia dokonał bp Franciszek Jop 6 stycznia 1959 roku w Opolu.

Za: [www.krakow.gosc.pl](http://www.krakow.gosc.pl)



## BOROMEUSZKI WYBRAŁY NOWY ZARZĄD ZGROMADZENIA

Siostra Natanaela Dziubata została wybrana przełożoną generalną Kongregacji Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza w Trzebnicy. Wyboru dokonano podczas VIII Nadzwyczajnej Kapituły Generalnej. W niedzielę 27 listopada, w czasie VIII Nadzwyczajnej Kapituły Generalnej Kongregacji Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza w Trzebnicy został wybrany nowy Zarząd Generalny.



Przełożoną generalną została wybrana s. Natanaela Dziubata, wikarią generalną – s. Alberta Groń, II radną i sekretarką generalną – s. Paula Ostrowska, III radną – s. Oliwia Sękalska, IV radną i ekonomką generalną – s. Jana Gabriel. Sesji wyborczej przewodniczył o. bp Jacek Kiciński.

S. Natanaela Dziubata urodziła się w 1983 r. Ma czworo rodzeństwa. W młodości chodziła na piesze pielgrzymki na Jasną Górę i do św. Jadwigi Śląskiej. Przyjeżdżała też na reko-

lekcje do trzebnickiego klasztoru sióstr boromeuszek. Po maturze w technikum geodezyjnym wstąpiła do zgromadzenia, gdzie zdobyła wykształcenie pedagogiczne. Posługiwała dotychczas w domu dziecka, później jako formatorka zakonna w postulacie i nowicjacie. W ostatniej kadencji była radną i sekretarką generalną.

Kongregacja Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza powstała w 1652 roku we Francji. Zgromadzenie założone przez Józefa Chauvenel powstało w okresie skrajnej nędzy, po wojnie 30-letniej (1618-1648). Rysem charakterystycznym zgromadzenia jest dodatkowo składany ślub miłosierdzia. Siostry zobowiązują się w ten sposób do praktykowania miłosierdzia w myślach, słowach i postępowaniu wobec wszystkich i zawsze, aż do oddania swego życia. „Miłosierna miłość nadaje specyficzny charakter całemu naszemu życiu. Ona przynagla nas do umiłowania każdego potrzebującego człowieka na wzór Chrystusa” – podkreślają boromeuszki trzebnickie, których powołaniem jest kontemplacja i miłosierdzie.

W Polsce jest ok. 110 boromeuszek trzebnickich, które obejmują swoją troską i pomocą „bliźnich, którzy cierpią z powodu braku dóbr materialnych, zdrowia, zrozumienia, radości, miłości i wiary”. Siostry opiekują się chorymi w szpitalach i zakładach opiekuńczo-leczniczych, dziećmi w świetlicach oraz pomagają ubogim. Boromeuszki trzebnickie organizują też dni skupienia, rekolekcje oraz różne spotkania dla młodzieży. Troszczą się o pielgrzymów odwiedzających sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej. Pracują także jako katechetki i zakrystianki.

Za: KAI

## MUZEUW DOMINIKANÓW W KRAKOWIE OTWARTE

24 listopada 2022 roku o 18.00 w krakowskim klasztorze dominikanów odbyło się uroczyste otwarcie Muzeum Dominikanów w Krakowie. Otwarcia Muzeum Dominikanów dokonał prowincjał polskiej prowincji Zakonu, o. Łukasz Wiśniewski OP. Wydarzenie to stanowi ważny element celebracji 800-lecia obecności dominikanów na ziemiach polskich. Ekspozycja zbiera i podsumowuje historię tego okresu. W trakcie uroczystego otwarcia zbiory wystawy zostały zaprezentowane przez dr. hab. Marka Walczaka, prof. UJ, który jest kuratorem ekspozycji.

Wśród eksponatów znajdują się m.in. najstarsze polskie kwatery witrażowe, monstrancja królowej Bony i dokumenty polskich władców. Podczas

zwiedzania będzie można podziwiać wnętrza łączące niedawno odkryte romańskie relikty ze strukturami z betonu architektonicznego.



Budowa lub adaptacja pomieszczeń była możliwa m.in. dzięki dofinansowaniu z Narodowego Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa w kwocie 2,9 mln złotych. Zwiedzanie ekspozycji będzie możliwe od początku przyszłego roku po wcześniejszym zarejestrowaniu się na stronie internetowej muzeum.

Ekspozycja znajduje się na dwóch poziomach: na parterze oraz w średnio-wiecznych piwnicach pogłębionych, by pomieścić sale muzeum. Tym, co zachwyca są romańskie mury, gotyckie hipokaustum, niedostępne wcześniej podziemia. Trudno wyobrazić sobie lepszą lokalizację dla muzeum dominikanów w Polsce niż klasztor krakowski.

To tu przez wieki mieściła się siedziba prowincji obejmującej w zależności od okresu tereny rozciągające się nie tylko na obszar Królestwa Polskiego, ale także na Śląsk, Pomorze, Prusy oraz ziemie Litwy i Rusi. To tu znalazły się skarby kultury i archiwalia zabrane z kościołów i klasztorów przez naszych braci po 1945 roku z ziem wschodnich przedwojennej Rzeczypospolitej. Większości eksponatów nie udostępniano dotąd publiczności.

Więcej na [www.info.dominikanie.pl](http://www.info.dominikanie.pl)

## NOWY KAPUCYŃSKI SŁUGA BOŻY

Na mocy decyzji Stolicy Apostolskiej Kościół w Polsce może cieszyć się wstawiennictwem nowego sługi Bożego – kapucyna br. Kaliksta Kłoczko. W ten sposób proces beatyfikacyjny zakonnik wchodzi w nowy etap.

Kapucyński stolarz, nie tylko zawodem, sposobem życia, a niektórym nawet wyglądem przypominający św. Józefa. Z jednej strony zanurzony w modlitwie, a z drugiej blisko ludzi i ich życia. Pomysłowy rzemieślnik, zaskakujący technicznymi rozwiązaniami i artysta, który potrafił wykonać w drewnie niemal wszystko – Brat Kalikst odszedł w opinii świętości w 2013 r., po przeżyciu w Zakonie Braci Mniejszych Kapucynów ponad 60 lat.

Urodził się i wychował na Podlasiu, kapucynów poznał na początku lat 50, kiedy uczestniczył w odbudowie Warszawy po wojennych zniszczeniach i już w 1952 r. rozpoczął nowicjat. Szybko odkryto jego talent stolarski, mimo, że jak wspominał, wolał pracę w metalu. Pozostawił po sobie stoły, ławki i ołtarze w wielu kapucyńskich klasztorach i kościołach oraz niezliczone okna, drzwi i różne elementy wyposażenia budynków. Owoce pracy br. Kaliksta znajdują się m.in. w kościele św. Piotra i Pawła w Serpelicach nad Bugiem, w Białej Podlaskiej, Lubartowie, Warszawie, Zakroczymiu. W 1979 r. rozpoczęła się budowa nowego kościoła kapucyńskiego w Lublinie. Decyzją przełożonych br. Kalikst trafił na Poczekajkę, gdzie pozostał do końca życia. Jego największym dziełem jest sufit w tamtejszej świątyni, który zachwyca wielkością i kunsztem wykonania.



Po jego śmierci zaczęły pojawiać się coraz liczniejsze świadectwa o łaskach, w tym uzdrowieniach, przypisywanych przez wiernych bratu Kalikstowi, stąd Kapituła Prowincjalna w 2018 zdecydowała o rozpoczęciu procesu informacyjnego, który zaowocował przyznaniem bratu Kalikstowi tytułu Sługi Bożego.

## SZPITAL BONIFRATRÓW W KRAKOWIE BĘDZIE LECZYŁ KADRĘ NARCIARZY

W dniu 24 listopada 2022 r. Adam Małyś, prezes Polskiego Związku Narciarskiego i Dorota Puka, dyrektor Szpitala Zakonu Bonifratrów św. Jana Grandego w Krakowie, podpisali umowę partnerską regulującą współpracę.

Przy podpisaniu umowy byli obecni prowincjał br. Franciszek Salezy Chmiel oraz przeor konwentu krakowskiego br. Eugeniusz Kret.



Porozumienie obejmuje leczenie w szpitalu sportowców PZN wszystkich dyscyplin narciarskich: narciarstwa biegowego, kombinacji norweskiej, narciarstwa alpejskiego, snowboardingu, sko-

ków narciarskich i narciarstwa dowolnego. Wydarzenie to zostało połączone z poświęceniem i otwarciem Oddziału Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej.

Szpital w Krakowie to ważny ośrodek leczenia schorzeń ortopedycznych i urazów sportowych. Rocznie wykonuje się tu blisko 700 skomplikowanych zabiegów operacyjnych z zakresu ortopedii, a od 2017 roku w szpitalu przy ul. Trynitarzkiej wykonano ich prawie 3000.

Za: [www.bonifratrzy.pl](http://www.bonifratrzy.pl)

„Spotkanie Szymona z Panem Jezusem na drodze krzyżowej było niby przypadkowe. Ale jakże wielka łaska go spotkała! Podobnie jest w naszym życiu... Nieraz trudno jest nam wziąć krzyż. Człowiek buntuje się, broni przed krzyżem. Ale kiedy go weźmie z sercem, to wtedy krzyż staje się lekki. Życie daje nam wiele okazji, żeby pomagać innym w dźwiganii krzyża: cierpliwość wobec bliźniego, pamięć o ludziach biednych, czuwanie przy cierpiących... Znosić różne kaprysy innych – to też jest dźwiganie krzyża. Czasem miłość bywa krzyżem, kiedy nie możemy wszystkiego spełnić, albo kiedy ludzie nadużywają naszej dobroci...”

Pan Bóg nieraz dopuszcza na nas krzyż, aby wskazać nam właściwy kierunek i przybliżyć do siebie. Czasem człowiek czymś się tak zafascynuje w życiu, że zapomina o najważniejszym. Bywa, że gdy za bardzo się do czegoś przywiązuje, Pan Bóg mu to zabiera...

Każdy niesie swój krzyż. Może inaczej zakonnicy, inaczej ludzie świeccy, ale nikogo to nie ominie. Pan Bóg też nieustannie okazuje nam swoją dobroć, tylko my nieraz tego nie zauważamy, nie umiemy podziękować. Ja za każdym razem, jak mi się jakaś praca uda, nawet minuty nie czekam, tylko dziękuję Panu Bogu. I to dużo daje. Trzeba dziękować, również za trudy, również za krzyż...” (Rozważanie autorstwa br. Kaliksta do V stacji drogi krzyżowej).

Zachęcamy do modlitwy o potrzebne łaski za przyczyną brata Kaliksta! Sekretariat Informacji – Prowincja Warszawska

Za: [www.kapucyni.pl](http://www.kapucyni.pl)

## Refleksja Tygodnia

### RAZEM IŚĆ DROGĄ NADZIEI, CZYLI DROGOWSKAZ DLA ZMARTWYCHWSTAŃCÓW NA NAJBLIŻSZE LATA

**Drodzy Czytelnicy. Poniżej prezentujemy esej wielce zasłużonego dla życia konsekrowanego w Polsce o. Kazimierza Wójtowicza CR, stworzony z okazji zbliżającej się kapituły generalnej Jego zgromadzenia. INteresującej lektury!**

*Wszyscy jesteśmy pielgrzymami w tej samej podróży; ale tylko niektórzy mają dokładniejsze mapy.* (Nelson DeMille)

Komisji Przygotowującej Kapitułę chciałbym na dobry początek pogratulować wyboru i sformułowania tematu/hasła[1] XXXIV Kapituły Generalnej CR. Już bowiem przy pierwszym czytaniu tych czterech spójnych ze sobą słów wyczuwa się treści, które odsyłają do Franciszkowej “synodalności” zanurzonej w Biblii,

w naszej historii i w eklezjologii. Wyjaśnię to po kolei, opukując poszczególne słowa, ich zbitki i w końcu cały równoważnik zdania. Mówię “równoważnik”, bo ten ciąg wyrazowy z czasownikiem w bezokoliczniku (iść) nie jest klasycznym zdaniem. To znaczy brak tu właściwego orzeczenia, gdyż użyty bezokolicznik funkcjonuje jako podmiot, który obejmuje wszystkich, co są adresatami tego przesłania, a więc może to hasło alternatywnie brzmieć: “Wspólne maszerowanie drogą nadziei jest powinnością wszystkich zmartwychwstańców”. Nie do przeoczenia jest również imperatyw, który wyziera z tego wyrażenia, a więc można by to sformułować jeszcze krócej: “Trzeba nam razem iść drogą nadziei”.



To by było tyle – tytułem wstępu – o “architekturze” kapitulnego/kapitałnego hasła. Teraz przejdziemy do opukiwania poszczególnych słów i ich zbitek (“razem iść”, “droga nadziei”) oraz całości hasła (“razem iść drogą nadziei”).

## 1) Razem, czyli wspólnie

Przysłówek (*adverbium*) to taka część mowy, która już samym źródłosłowem wskazuje na jakąś zależność, niesamodzielność, więź: przysłówek jest doczepiany do słowa/czasownika. Nasze słówko *razem* to **przysłówek/przydawka sposobu**, bo zapowiada, w jaki sposób ma się dokonać czynność określona czasownikiem *iść*. *Razem* sygnalizuje przede wszystkim, że musi to być to podmiot zbiorowy, złożony z wielu osób i że one wszystkie mają iść równocześnie, wspólnie, łącznie, wspólnie, pospołu, jeden koło drugiego, jeden za drugim. Wyklucza to więc jakieś chodzenie w pojedynkę, “na dziko”, w separacji, oddzielnie, rozłącznie, osobno, samotnie, samodzielnie, niezależnie, sam jeden, samopas.

Wydaje się – szczególnie przy lekturze dokumentów związanych z XVI Synodem Biskupów – że przysłówek *razem* to **ulubione słowo** Papieża Franciszka. Oto kilka cytatów[2]: “Podążanie razem – wierni, pasterze, Biskup Rzymu – to idea łatwa do wyrażenia słowami, ale nie jest takie proste realizowanie tego w praktyce” (s. 8); “Kościół nie jest niczym innym jak ‘wędrowaniem razem’ owczarni Bożej po ścieżkach historii na spotkanie z Chrystusem Panem” (s. 11); “Jako Kościół, który ‘wędruje razem’ z ludźmi, uczestnicząc w udrękach historii, żywymy marzenie, że odkrycie na nowo nienaruszalnej godności ludzkiej i funkcji służebnej władzy będzie mogło pomóc także społeczeństwu obywatelskiemu” (s. 15). To są słowa z przemówienia podczas uroczystości upamiętniającej 50. rocznicę ustanowienia Synodu Biskupów (17 X 2015). W tym duchu mówił też do misjonarzy oblatów (5 X 2022): “Odkrywajcie na nowo piękno i znaczenie *chodzenia razem*. Zachęcam was, abyście byli promotorami komunii poprzez przejawy solidarności, bliskości, synodalności i braterstwa ze wszystkimi”[3].

A miesiąc przed uroczystym rozpoczęciem obecnego synodu (tj. 18 IX 2021) Papież przemawiając do wiernych diecezji rzymskiej poświęcił całą **katechezę**[4] Synodowi; wyjaśnił wtedy niektóre wątki. “Kościół idzie naprzód, kroczy razem, jest synodalny. Ale to zawsze Duch Święty jest wielkim protagonistą Kościoła; Pasterze idą z ludźmi, czasem z przodu, czasem w środku, czasem z tyłu. Dobry pasterz musi się poruszać w ten właśnie sposób: z przodu, aby prowadzić stado, w środku, aby zachęcać do drogi i nie zapomnieć zapachu stada, z tyłu, bo lud też ma swój ‘dobry węch’. Ma wycucie, jak szukać nowych dróg lub odnajdywać te, które się zgubiło; Kościół, z jego umiejętnością rozeznawania, potrzebami, rzeczywistością życia i mocą Ducha, dąży naprzód, idzie razem, jest synodalny; Kościół wzmacnia się wtedy, gdy odkrywa na nowo, że jest ludem, który chce iść dalej razem, ze sobą i z ludzkością. Lud rzymski to wielość wszelkich narodów i stanów. Jakim nadzwyczajnym bogactwem jest ta różnorodność!”[5].

Kiedy czytam te wynurzenia papieskie, to myślę, że tu do głosu doszła genialna intuicja Franciszka, który zdaje sobie sprawę, że “nie od razu Kraków zbudowano”, że nie od razu wierni doświadczają kościelnej wspólnoty czy mistycznej komunii. Pierwszym etapem na tej drodze zdaje się być **grupa**, gdzie ludzie prosto zbierają się **razem**, bez jakichś więzi czy zobowiązań; ot schodzą się i idą sobie razem, aby np. coś zmanifestować, zademonstrować (*za* albo *przeciw*) albo coś razem przeżyć (mecze, koncert). Następnym stopniem byłaby **wspólnota**; tutaj zebrani *razem* mają już jakiś **wspólny** cel,

wspólną formację, wspólne celebracje, a nawet wspólną własność. Najwyższym objawem wspólnoty jest w Kościele **komunia**, gdzie symptomem jest ściśle zjednoczenie z Bogiem i ludźmi.

Międzynarodowa Komisja Teologiczna przypomina: “**Eucharystia** tworzy komunie i sprzyja komunii z Bogiem i z naszymi braćmi i siostrami. Stworzona przez Chrystusa przez Ducha Świętego, komunie jest dzielona przez mężczyzn i kobiety, którzy mając tę samą godność co ochrzczeni, przyjmują od Ojca i z odpowiedzialnością realizują różne powołania – płynące z chrztu, bierzmowania, święceń i szczególnych darów Ducha Świętego – aby z wielu członków stworzyć jedno Ciało”[6].

Na kartach Pisma Świętego jawią się **różne wspólnoty**: od małżeńskiej, przez plemienną i narodową aż po apostołską. Zresztą Bóg powołując nas do życia, chciał, byśmy uczestniczyli we wspólnotowości Trójcy Świętej. Ale nie chodziło Mu tylko o wspólnotę z Nim samym. Przy stwarzaniu powiedział: *Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc* (Rdz 2,18). Stworzył przede wszystkim kobietę i mężczyznę do bycia w jedności, stworzył rodzinę będącą odbiciem Trójjedynego Boga. Biblia to księga mówiąca o wspólnotcie. W Starym Przymierzu Bóg wybrał Izraelitów, aby byli Jego ludem; w Nowym powołuje nową wspólnotę – Kościół będący mistycznym Ciałem Chrystusa, wspólnotą wierzących. Tak więc nasze życie Bóg zaplanował jako **przedsiewzięcie wspólnotowe**, bo razem bezpieczniej, w ilości siła, bo wspólnota umacnia, pomaga i wspiera.

## 2) Iść, czyli chodzenie

Nasz przysłówek *razem* jest związany ze stojącym za nim bezokolicznikiem czasownika *iść*; modyfikuje go i dookreśla. Sam bowiem bezokolicznik (*infinitivus*) to część mowy w formie hasłowej/słownikowej, bez osoby, czasu, strony, trybu i liczby. Słowo *iść* cieszy się oczywiście licznymi “krewnymi” (synonimami); na przykład: chodzić, gnać, maszerować, biegać, kroczyć, podążać, postępować, podróżować, pielgrzymować, stąpać, pospieszać, spacerować, wędrować, sunąć noga za nogą, kułykać, łązić, człapać, być w drodze. Jak widać, chodzi w tych wszystkich czasownikach o **ruch** (do przodu), o poruszenie (w różnym natężeniu i w różnej formie) o to, aby stawiając krok za krokiem, piechotą przemieszczać się z miejsca A na miejsce B i w ten sposób zmieniać swoje położenie.

Przeciwieństwem (antonimami) tych dynamicznych określeń są słowa, które mówią o braku jakiegokolwiek ruchu, braku zmian i działania: apatia, **bezruch**, bezczynność, bezwład, martwość, zastój, immobilizm, impas, zatrzymanie, letarg, pasywność, marazm, niezmienność, obojętność, kwietyzm, paraliż, skostnienie, stagnacja. To jest coś takiego, jak w wojskowej musztrze komenda: *marsz w miejscu*; wtedy należy przebierać nogami, ale tak jakby coś buksowało: drogi nie ubywa i nic się nie zmienia. Tymczasem – jak wszyscy mądrzy wkoło głoszą – ruch to życie; życie polega na ruchu i ruch jest jego istotą. Niestety, większość z nas zapomina o tej prawdzie i prowadzi sedenteryjny tryb życia, co później odbija się na zdrowiu.

Papież Franciszek wie o tym, że tak samo dzieje się w Kościele, dlatego przy różnych okazjach prosi, aby się nie “zasiedzieć”, nawołuje do **zejścia z kanapy** (co jest obrazem: aktywności, ożywienia, mobilizacji, poruszenia) i do wyruszenia w drogę: “Sądzimy, że abyśmy byli szczęśliwi, potrzebujemy dobrej kanapy. Kanapy, która pomoże nam żyć wygodnie, spokojnie, całkiem bezpiecznie. Kanapa – jak te, które są teraz, nowoczesne, łącznie z masażami usypiającymi; które gwarantują godziny spokoju, żeby nas przenieść w świat gier wideo i

spędzania wielu godzin przed komputerem. Kanapa na wszelkie typy bólu i strachu. Kanapa sprawiająca, że zostajemy zamknięci w domu, nie trzując się ani też nie martwiąc. Nie przyszliśmy na świat, aby 'wegetować', aby wygodnie spędzić życie, przyszliśmy z innego powodu, aby zostawić ślad. To bardzo smutne, kiedy przechodzimy przez życie, nie pozostawiając śladu. A gdy wybieramy wygodę, myląc szczęście z konsumpcją, wówczas cena, którą płacimy, jest bardzo i to bardzo wysoka: tracimy wolność. Nie, jesteśmy wolni, abyśmy mogli pozostawić ślad. Jezus nie jest Panem komfortu, bezpieczeństwa i wygody. Aby pójść za Jezusem, trzeba mieć trochę odwagi, trzeba zdecydować się na zamianę kanapy na parę butów, które pomogą ci chodzić po drogach, o jakich ci się nigdy nie śniło, ani nawet o jakich nie pomyślałeś, po drogach, które mogą otworzyć **nowe horyzonty**, nadających się do zarażania radością, tą radością, która rodzi się z miłości Boga, radością, która pozostawia w twoim sercu każdy gest, każdą postawę miłosierdzia". Tak mówił Papież do młodych z całego świata w czasie czuwania na Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie, 30 lipca 2016 roku[7].

A kiedy indziej (we wspomnianym już przemówieniu do wiernych diecezji rzymskiej, 18 IX 2021) tłumaczył, że "stagnacja nie może być dobrym stanem dla Kościoła. **Ruch** zaś jest konsekwencją poddania się działaniu **Ducha Świętego** będącego reżyserem tej historii, w której wszyscy są niestrudzonymi bohaterami pierwszego planu, nigdy niezastygającymi w bezruchu"[8]. A w ogóle Papież Franciszek raz po raz zwraca się do duchownych i wiernych z prośbą, aby nie zadawali się procentami ludzi obecnych w kościele, ale żeby mieli odwagę wyruszyć z Dobrą Nowiną na obrzeża i peryferie świata[9].



Każda kapituła generalna w zakonie – jako kolegialny organ władzy i zarządu w formie uroczystej i obdarzony najwyższą władzą w instytucie – działa podobnie jak rozrusznik silnika spalinowego albo lepiej: **rozzusznik serca**, którego zadaniem jest pobudzenie, przyspieszenie rytmu serca i jego monitorowanie. Nasze *Konstytucje* wśród podstawowych zadań kapituły wyliczają: "troskę o dobro wspólne Zgromadzenia, popieranie jedności Zgromadzenia, pobudzanie do współpracy wewnątrz Zgromadzenia i ocenę jego wierności charyzmatowi"[10]. Ta energia do rozruszania serc naszej społeczności płynie od Ducha Świętego, który ofiarując nam dar męstwa, pomaga czerpać siły do życia z samego źródła witalności i ruchu, z Boga samego. Dlatego kapituły rozpoczynają się zawsze modlitwą błagalną do Ducha Świętego: *Veni Creator...*

W **Starym Testamencie** najdłuższą drogę do pokonania miał naród wybrany, kiedy z Abrahamem z Ur (w Mezopotamii) na czele szedł do Ziemi Obiecanej, a potem pod wodzą Mojżesza z niewoli egipskiej przez pustynię i Synaj (gdzie Bóg przekazał Dekalog) przez czterdzieści lat wędrował do Palestyny, która miała być "ziemią mlekiem i miodem płynącą". Dlatego później, gdy Izrael odchodził od Pana, prorok Ozeasz wspomina wędrowkę przez pustynię porównując ją do okresu narzeczeństwa i zapowiada ponowne wyjście na pustynię (por. Oz 2).

W Nowym Testamencie wędrują do Betlejem Maryja z Józefem i Trzej Królowie; w imię szerzenia wiary wędruje Jezus[11] z

apostołami i uczniami, cały czas zmierzając ku Jerozolimie, gdzie na Golgocie zostanie ukrzyżowany i zmartwychwstanie. Motyw "chodzenia" przedstawia Jezus w przypowieści o synu marnotrawnym, który opuszcza dom ojca i udaje się w świat na wędrowkę, a potem uznając własne błędy i pomyłki, wraca skruszony do domu ojca. A ostatnie słowa, jakie Zmartwychwstały skierował do apostołów, sformułowane były w rozkazniku: "**Idźcie** na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu" (Mk 16, 15). I zaraz ewangelista dodaje: "Oni (rzeczywiście) poszli i głosili Ewangelię wszędzie" (Mk 16, 20).

Papież Franciszek zauważył: "Dzisiaj w Jezusowym «idźcie» obecne są zawsze nowe scenariusze i wyzwania misji ewangelizacyjnej Kościoła. Wszyscy jesteśmy wezwani do tego misyjnego «wyjścia». Każdy chrześcijanin i każda wspólnota winni rozeznac, jaką drogą powinni kroczyć zgodnie z wezwaniem Pana, jednak wszyscy jesteśmy zaproszeni do przyjęcia tego wezwania: wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferie świata potrzebujące światła Ewangelii"[12]. Niesamowite wędrowki podejmują też apostoł Paweł, zakładający pierwsze Kościoły i wspomagający je nauką, pocieszeniem, dodawaniem odwagi, wskazywaniem właściwych dróg. To samo można powiedzieć o uczniach Jezusa i wszystkich misjonarzach w historii Kościoła.

W **literaturze pięknej** motyw wędrowania/pielgrzymowania jest bardzo popularny i występuje w każdej epoce[13]. Nie sposób przywoływać tu wszystkich przykładów, ale trzech pięknych liryków nie mogę sobie darować[14]. Nasz czwarty wieszcz Cyprian Kamil **Norwid** (1821-1883) ukazuje tytułowego pielgrzyma[15] jako człowieka religijnego, który w *nieba łonie trwa*, a niebo *duszę jego porywa jak piramidę*. i *dopokąd idzie, ziemi tyle ma, ile jej stopa pokrywa*. Edward **Stachura** (1937-1979), z zamiłowaniem poeta-podróżnik już tytułem wiersza podkreśla, że *wędrowką jedną jest życie człowieka*[16]. Ta wędrowka, której drogi i czasu nikt nie zna, stanowi sens naszego istnienia. Ważne jest to, aby wciąż iść, nie poddawać się i nie oglądać się za siebie. W ostatniej zwrotce poeta niemal krzyczy: *Dopóki sił/Jednak iść przeciw iść/Będę iść/ o nic to nic to nic/Dopóki sił/Będę szedł będę biegnę/Nie dam się*. Zbigniew **Herbert** (1924-1998), kryjąc się za fikcyjną postacią podróżnika Pana Cogito, zanoszą do Boga żarliwą poetycką modlitwę, która jest pełna wdzięczności za *odkrycie ludzi dobrych i rozumnych*, która emanuje zachwytem nad pięknem dzieła stworzenia, nad dobrem i bogactwem tego świata. Po drodze przypomina sobie ludzi, od których doświadczył dobra, przywołuje piękne obrazy natury i dzieła sztuki. Kolejne epizody oddają bogactwo świata stworzonego przez dobrego Boga. Poeta maluje go za pomocą epitetów, porównań i metafor. Modlitwa ma też charakter dziękczynny. Pan Cogito/Herbert zachwycony pięknem świata czuje podziw i wdzięczność dla Stwórcy. Świat postrzega jako złożony, różnorodny, bogaty. Piękno dostrzega w pozornie zwyczajnych zjawiskach: *mały osioł na wyspie Korkyra/ śpiewał mi ze swoich niepojętych miechów płuc melancholię krajobrazu*[17]. Modlitwa kończy się aktem osobistej prośby i podziękowania: *żebym rozumiał innych ludzi inne języki inne/ cierpienia/a nade wszystko żebym był pokorny to znaczy ten/ który pragnie źródła/dziękuję Ci Panie że stworzyłeś świat piękny i różny/a jeśli jest to Twoje uwodzenie jestem uwiedziony na/ zawsze i bez wybaczenia*.

Reasumując: **topos wędrowki** można pojmować na dwa sposoby. Dosłownie oznacza podróż, wycieczkę, wędrowanie, spacer, przemieszczanie się. Natomiast przenośnie odsyła do życia człowieka, które jawi się jak jedna wielka podróż: od urodzenia po śmierć, od kołyski aż po trumnę.



### 3. Razem iść, czyli wspólnota pielgrzymująca

Już te dwa słowa – wedle współczesnej eklezjologii – sugerują spojrzenie na Kościół (z zarazem i na nasze Zgromadzenie, które jest przeciw “w Kościele i dla Kościoła”[18]) jako na żywą wspólnotę (*communio*). “Żywą” – bo jest w ruchu, ożywioną przez działanie Ducha Świętego; “żywą” – bo zmierza do celu, jakim jest życie wieczne, zbawienie wszystkich ludzi, a synonimem zbawienia jest niebo – miejsce najświętsze. Ponieważ jest to cel nadprzyrodzony i religijny, dlatego tę “wędrówkę razem” można nazwać **pielgrzymką** (*peregrinatio*), którą słowniki definiują jako “podróż podjętą z pobudek religijnych do świętego miejsca”.

Adhortacja *Vita consecrata* (z 25 marca 1996) używa w tym kontekście określenia: *signum fraternitatis* (**znakbraterstwa**) i wyjaśnia: “Niewątpliwą zasługą życia konsekrowanego jest to, że właśnie dzięki niemu Kościół nadal żywo odczuwa potrzebę braterstwa jako wyznania wiary w Trójcę. Poprzez wytrwałe rozwijanie miłości braterskiej – w tym także we wspólnocie – ukazało ono, że uczestnictwo w trynitarniej komunii może przemienić ludzkie relacje i stworzyć nowy typ solidarności. W ten sposób ukazuje ono ludziom zarówno piękno braterskiej komunii, jak i konkretne drogi do niej. Osoby konsekrowane bowiem żyją dla Boga i z Boga i właśnie dlatego mogą świadczyc o mocy łaski, która przynosi pojednanie i niszczy mechanizmy przeciwne jedności, obecne w sercu człowieka i w relacjach społecznych”[19]. To wizja życia konsekrowanego, które ma wypisane na sztandarach zobowiązanie do tego, aby kochać każdego człowieka i każdemu służyć, bo w nim objawia się Bóg. To wizja zakonu, który jest nie tylko instytucją ze swoim prawem i strukturami – ale przede wszystkim posłaniem i misją[20].

Idąc razem, słuchamy i rozmawiamy ze sobą, czyli **rozeznajemy** i szukamy właściwych odpowiedzi na pojawiające się problemy. To jest proces powolny i zmuśny, ale trzeba wejść w niego. Innego wyjścia nie ma. Generalny Sekretariat Synodu wyjaśnia: “Idąc razem i wspólnie zastanawiając się nad przebytą drogą, Kościół będzie mógł nauczyć się na podstawie tego, czego pozna i doświadczy, pod kierunkiem Ducha Świętego. Oświeceni przez Słowo Boże i zjednoczeni w modlitwie będziemy w stanie rozeznąć jakie procesy mogą pomóc w poszukiwaniu woli Bożej i podążać ścieżkami, na które Bóg nas wzywa – ku większej komunii, pełniejszemu uczestnictwu i większej otwartości na wypełnianie naszej misji w świecie”[21].

Wiadomo, że specjalistami od rozeznawania jest (za św. Ignacym i jego *Ćwiczeniami duchowymi*) zakon **jezuitów**, a Papież jest jezuitą i żyje duchowością jezuicką, dlatego używa tego słowa niemal we wszystkich swoich przemówieniach, i wzywa do tego, aby wszyscy chrześcijanie rozeznawanie praktykowali. Swojego czasu (9 stycznia 2020) obecny general (Arturo Sosa SJ) pisał o przywództwie i rozeznaniu tak: “Problem jest w tym, że dziś prawdopodobnie jest tyle sposobów pojmowania rozeznawania, ilu jest katolików idących przez świat! Każdy z nas tłumaczy to sobie na swój sposób... Oczywiście, każde rozeznawanie nie jest czymś łatwym. Wiemy to na poziomie indywidualnym. Jak interpretować poruszenia naszego ducha, rozróżniać duchy, oddzielać ziarno od plew, odróżniać poruszenia, które prowadzą do życia od tych, które prowadzą do śmierci. Jak dobrze wiemy, potrzebujemy towarzyszenia duchowego dobrego i mądrego. Jeśli tak jest odnośnie do rozeznawania indywidualnego, o ile bardziej potrzebujemy tego w grupach!”[22]. Dlatego w każdej wspólnocie (tym bardziej kapitułnej!) niezbędny jest taki jej członek, który otwarty na Ducha Świętego, widzi głębiej i dalej.

Co z tego wynika dla **zmarłychwstańców**? Po pierwsze jest to wyzwanie, abyśmy się nie zasiedzieli w wygrzebanych grządłkach, bo może nas zaatakować duchowe lumbago; po drugie: te dwa słowa zapraszają nas do wyjścia, które jest konieczne, aby dokądś dojść, co zresztą wpisuje się w paschalną duchowość; po trzecie: “razem iść” wyklucza wszelkie formy indywidualizmu i separatyzmu, a zaprasza do wspólnych inicjatyw i działań. Do nieba wchodzi się wspólną. W *Liście do Hebrajczyków* (Hbr 11, 10.16; 12.22; 13.14) jest mowa o „mieście”, czyli o wspólnocie. Nie można więc się zbawić w samotnym samozadowoleniu, w poczuciu wybrania, pojedynczo, w sposób narcystyczny bez relacji z innymi. Można zbawić się dopiero we wspólnocie czyli w mieście.

Nasze *Konstytucje podkreślają* wartość tej **wspólnotowości** prostym zdaniem: “Siła naszego Zgromadzenia jest zależna od intensywnego życia duchowego i owocnego apostołatu każdej lokalnej wspólnoty”, a dalej przywołano moce Ducha Świętego: “Dzięki mocy Ducha Świętego możemy stać się widomym znakiem tego, że można żyć razem w miłości zgodnie z zasadami ewangelicznymi”[23]. I jeszcze jedno: Kiedy idziemy razem, to nie tylko rozmawiamy, ale też pracujemy wspólnie; wtedy jeden drugiego dopełnia. Wzajemnie się ubogacamy, bo każdy ma spojrzenie z innej perspektywy i każde jest ubogające.

I na koniec: trzeba przy okazji podróży pamiętać: wędrowanie to **wysiłek**, a każdy wysiłek męczy, przynosi osłabienie, ubytek sił. W czasie tego pielgrzymowania przez ziemię trzeba więc zadbać o jakiś regenerujący posiłek, bo własne siły nie wystarczą, aby dojść do mety, do królestwa niebieskiego. Najlepszym posiłkiem jest ten, który daje nam Pan Jezus: *Chleb z nieba*. Bez tego Chleba, którym jest Chrystusowe *ciało za życie świata*, nie osiągniemy wyznaczonego celu.

### 4. Droga, czyli pas ziemi dla ruchu

Powiedzieć, że droga (*via*) – czyli wydzielony i wytyczony **pas ziemi**, odpowiednio oznaczony i utwardzony, przeznaczony dla ruchu – od zawsze towarzyszy człowiekowi, to tyle, co nic nie powiedzieć. Owszem, wiemy, że słowo to posiada wiele aspektów i wymiarów: materialny, duchowy, kulturowy, naukowy. Wystarczy rzucić okiem na mapę, aby zobaczyć różne kategorie i klasy dróg: wewnętrzne i publiczne, lokalne i wspólne, krajowe, wojewódzkie, powiatowe i gminne, dojazdowe i polne, autostrady i drogi ekspresowe.

Samo słowo *droga* ma też całą gamę **zamienników**: aleja, arteria, autostrada, bulwar, dukt, gościniec, marszruta, obwodnica, perć, promenada, ulica, rejs, szlak, szosa, ścieżka, tor, trakt, trasa. Wszelkie rodzaje dróg i ścieżek są po to, aby nie chodzić na przełaj, na sagę, przez bagna, błota, łąki, grzęzawiska, moczary, wertepy; aby nie błądzić po bezdrożach, pustyniach i manowcach.

Przypomnijmy, że najdawniejszymi i naturalnymi drogami były wydeptane przez zwierzęta **ścieżki**, które potem były wykorzystywane przez ludzi. Z czasem pojawiły się szlaki handlowe (np. bursztynu, jedwabiu czy soli). Próbuując odpowiedzieć na pytanie, jakie pożytki/korzyści z drogi ma człowiek, można powiedzieć, że sieć dróg[24] ułatwia kontakty międzyludzkie, umożliwia transport towarów (handel), wspiera komunikację i pomaga w przemieszczaniu się człowiek – odwiecznego pielgrzyma (*homo viator*). Bo cała ludzka egzystencja posiada wędrowny/pielgrzymi charakter. Bycie w drodze jest podstawową kondycją człowieka. Będąc w drodze, trzeba też pamiętać o tym, co śpiewa ks. Paweł Szerłowski, kapłan archidiecezji wrocławskiej: “Podróżą bez powrotu nasze życie przecież jest/ i wędrowaniem gdzieś do celu tam po drugi brzeg./ Nie weź-

miesz nic prócz dobra, które im dasz”[25]. Tak więc droga ludzkiego życia, podobnie jak ziemski czas ma swój kres i nie podlega nawrotom i powtórzeniom.

Międzynarodowa Komisja Teologiczna wyjaśnia **fenomen drogi** tak: “Droga jest obrazem, który wyjaśnia nasze rozumienie tajemnicy Chrystusa jako Drogi, która prowadzi do Ojca. Jezus jest drogą od Boga do człowieka i od człowieka do Boga... Kościół idzie z Chrystusem, przez Chrystusa i w Chrystusie. On, Wędrowiec, Droga i Ojczyzna, daje swego Ducha miłości, abyśmy w Nim podążali „drogą doskonalszą”. Kościół jest powołany do podążania śladami swego Pana aż do Jego powrotu. Jest on Ludem drogi zdążającym do królestwa niebieskiego”[26]. Owo bycie „w drodze” nie może oznaczać prowizorium egzystencji, a więc zaniedbania spraw doczesnych i ziemskich. Bóg chce, aby człowiek już na tej ziemi osiągnął istotny etap przyszłej chwały[27]. „W drodze” oznacza posuwanie się naprzód, swoistą mobilizację zmianę, postęp i rozwój.

Biblia prezentuje nam **wiele** różnych **dróg**. Są drogi, na których dzieje się zaludnienie ziemi i wygnanie z raju; są drogi tułactwa, rozproszenia po całej ziemi; jest droga Abrahama, są drogi proroków i jest izraelski *exodus*. Również Nowy Testament opisuje liczne drogi: jest droga maryjna do Elżbiety, Świętej Rodziny do Betlejem, do Egiptu i do świątyni w Jerozolimie, jest droga Chrystusa z uczniami przez miasta i wsie w Galilei i nie tylko, są drogi Jego uczniów rozesłanych na cały świat aż po krańce ziemi, są godne podziwu pawłowe drogi/podróże apostołskie. Na tych biblijnych drogach rozgrywały się niekiedy ważne wydarzenia zbawcze. W *Dziejach Apostolskich* chrześcijaństwo, jako nowa religia, zostało nazwane “drogą”[28]. Pierwsi chrześcijanie wierzyli bowiem, że znaleźli właściwą drogę do szczęścia. Była nią nauka Chrystusa i On sam, który nazwał siebie “Drogą” (por. J 14,6-7). Tylko ten, kto podąża za Nim, przez Niego może dojść do Ojca.

Wszyscy jesteśmy **wzwanie do drogi**, do “wyjścia”. Papież Franciszek pisze: “Każdy chrześcijanin i każda wspólnota winni rozemnie, jaką drogą powinni kroczyć zgodnie z wezwaniem Pana, jednak wszyscy jesteśmy zaproszeni do przyjęcia tego wezwania: wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferie świata potrzebujące światła Ewangelii... Jest sprawą żywotną, aby Kościół, przyjmując wiernie wzór Mistrza, wychodził dzisiaj głosić Ewangelię wszystkim ludziom, w każdym miejscu, przy każdej okazji, nie zwlekając, bez niechęci i bez obaw. Radość Ewangelii jest dla całego ludu, nie może z udziału w niej wykluczać nikogo”[29].

Kościół, który jest w drodze, ze swej natury jest misyjny, bo idzie do świata, aby dzielić się Dobrą Nowiną z innymi. Nie może pozostać „u siebie”, lecz musi „wyjść na zewnątrz” i napotkanych, często wykluczonych i z marginesu, wprowadzać na tę drogę, którą sam wędruje. Taka perspektywa odsyła nas do wizji Kościoła, który jest **misją** (*missio*). Misją jest też życie konsekrowane, jak to akcentuje *Vita consecrata*: “Pod działaniem Ducha Świętego, który jest źródłem każdego powołania i charyzmatu, samo życie konsekrowane staje się misją, tak jak było nią całe życie Jezusa... Życie zakonne będzie tym bardziej apostołskie, im głębsze będzie jego oddanie się Panu Jezusowi, im bardziej życie wspólnotowe będzie przepojone duchem braterstwa i im gorliwiej zaangażowane w spełnianie szczególnej misji Instytutu”[30].

## 5. Nadzieja, czyli cnota drogi

Słowniki na ogół definiują nadzieję jako “oczekiwanie spełnienia się czegoś pożądanego i ufność, że to się zrealizuje”. Albo podkreślają, że “nadzieja jest pragnieniem spełnienia tego,

czego oczekujemy”. Oferują też liczne synonimy, które nie do końca są tożsame z istotą nadziei[31]. Jak zajrzemy do katechizmu, to nadzieję znajdziemy wśród cnót Boskich: między wiarą i miłością. To znaczy, że najbliższej jej do wiary i miłości. Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi* (30 XI 2007) zaraz na wstępie głosi wprost, że “**wiara jest nadzieją**” i tłumaczy: “W niektórych tekstach biblijnych słowa «wiara» i «nadzieja» wydają się być używane zamiennie[32]... Jawi się (ona) jako element wyróżniający chrześcijan, fakt, że oni mają przyszłość: nie wiedzą dokładnie, co ich czeka, ale ogólnie wiedzą, że ich życie nie kończy się pustką. Tylko wtedy, gdy przyszłość jest pewna jako rzeczywistość pozytywna, można żyć w teraźniejszości. Tak więc możemy stwierdzić: chrześcijaństwo nie było jedynie «dobrą nowiną» – przekazem treści do tej pory nieznanych. Używając naszego języka, trzeba powiedzieć, że chrześcijańskie orędzie nie tylko «informuje», ale również «sprawia». Oznacza to: Ewangelia nie jest jedynie przekazem treści, które mogą być poznane, ale jest przesłaniem, które tworzy fakty i zmienia życie”[33]. Oczywiście, dla osoby wierzącej najważniejsza jest nadzieja oparta na **zaufaniu** i wierze w Boga: .Dla nas nadzieja, która rodzi się z Ewangelii, ze spotkania z Bogiem, przychodzi niejako “z automatu”, z czego nawet nie zawsze zdajemy sobie sprawę. Dzieje się to poza naszą świadomością. Aczkolwiek właśnie dzięki nadziei jesteśmy z pewnością innymi ludźmi, patrzymy na świat zgoła inaczej; dzięki niej widzimy dalej, lepiej działamy, funkcjonujemy, rażniej idziemy drogą życia.

*Katechizm Kościoła Katolickiego* przynosi bardziej precyzyjne określenie nadziei: “Jest to cnota teologiczna, dzięki której pragniemy jako naszego szczęścia Królestwa niebieskiego i życia wiecznego, pokładając ufność w obietnicach Chrystusa i opierając się nie na naszych siłach, ale na pomocy łaski Ducha Świętego”[34]. Napisałem wyżej, że nadzieja jest **cnotą drogi**, bo będąc w drodze każdy wędrowiec spodziewa się, że z łaską Bożą *cały i zdrowy* dotrze jakoś do celu. Cnota ta ukierunkowuje bowiem naszą egzystencję ku przyszłości: tej na tym świecie i tej na drugim brzegu życia; “chroni nas przed zwątpieniem, podtrzymuje w każdym opuszczeniu, poszerza serce w oczekiwaniu szczęścia wiecznego”[35]. Szczególnie pomocna i potrzebna jest wtedy, gdy człowiek doświadcza zła, bólu, cierpienia, choroby, niedostatku, załamania, utraty sił i witalności; gdy tęskni za lepszym światem, miłością, prawdą itp.

Wczytując się w słowa Papieża ze wspomnianej encykliki, będącej krótkim **traktatem nadziei**, dowiemy się, że “potrzebujemy małych i większych nadziei, które dzień po dniu podtrzymują nas w drodze. Jednak bez wielkiej nadziei, która musi przewyższać pozostałe, są one niewystarczające. Tą wielką nadzieją może być jedynie Bóg, który ogarnia wszechświat, i który może nam zaproponować i dać to, czego sami nie możemy osiągnąć”[36]. W ostatniej części encykliki Benedykt XVI odpowiadając na pytanie, gdzie można się praktycznie uczyć cnoty nadziei i w niej ćwiczyć, wylicza trzy miejsca: modlitwę, działanie i cierpienie oraz Sąd Ostateczny[37].

O potrzebie posiadania nadziei wspomina wielokrotnie **Pismo Święte**, ale też ostrzega przed fałszywą nadzieją. Oto trzy cytaty: *Nie pokładajcie ufności w dostojnikach ani w synu ziemskiego człowieka, do którego nie należy wybawienie*(Ps 148,3). A piękny tekst św. Jana niesie nadzieję i ustawia ją obok miłości: „*Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego. Umilowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest. Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się, podobnie jak On*



*jest święty*” (1 J 3,1-3). Natomiast św. Piotr wspomina o zmarłych Chrystusa jako “gwarancie” żywej nadziei: *Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei: do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiędnącego, które jest zachowane dla was w niebie. Wy bowiem jesteście przez wiarę strzeżeni mocą Bożą dla zbawienia, gotowego objawić się w czasie ostatecznym. Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń* (1 P 1,3-6).

Jeśli eklezjologia mówi dziś o Kościele w trzech przejawach: jako wspólnoty, misji i tajemnicy, to nadzieja z pewnością kieruje nasze spojrzenia na Kościół przez “teleskop” **tajemnicy**. O. Andrzej Napiórkowski, profesor z Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie słusznie zauważa: *“Mysterium Ecclesiae zglębiają nie tyle teoretyczne wywody na jego temat, ile współtworzenie jego ziemskiej i niebiańskiej rzeczywistości w modlitwie i świadectwie życia. Kościół lepiej rozumie ten, kto go miłuje, niż ten, kto tworzy coraz to nowe definicje miłości. Kościół trzeba przede wszystkim widzieć jako tajemnicę samoudzielania się Trójjedynego Boga grzesznemu człowiekowi, który w swojej wolności otwiera się na Bożą propozycję boskiego życia”*[38].

Odnosnie życia konsekrowanego w aspekcie tajemnicy Jan Paweł II naucza: *“Życie konsekrowane jest głośnieństwem, czego dokonuje Ojciec przez Syna w Duchu Świętym swoją miłością, swoją dobrocią, swoim pięknem... Ukazuje też wszystkim ludziom przeogromną wielkość potęgi Chrystusa królującego i nieograniczoną moc Ducha Świętego działającego przedziwnie w Kościele. Pierwszym zadaniem życia konsekrowanego jest ukazywanie wielkich dzieł, jakich Bóg dokonuje w ułomnej ludzkiej naturze osób powołanych... Tak więc życie konsekrowane staje się jednym z widzialnych śladów, które Trójca Święta pozostawia w historii, aby wzbudzić w ludziach zachwyt pięknem Boga i tęsknotę za Nim”*[39].

## 6. Droga nadziei, czyli szlak bezpieczny

Jak już wyżej powiedziano, drogi mamy **rozmaite**, o różnym stopniu trudności i bezpieczeństwa, szczególnie te położone w rejonach wysokogórskich. Ba, są na świecie drogi, którymi podróż mrozi krew w żyłach (Boliwia, Chiny, Rosja, Norwegia, Indie); niektóre z nich w swej nazwie mają nawet słowo “śmierć”. Polska na szczęście nie ma tego rodzaju dróg, ale zajmuje jedno z ostatnich miejsc w Unii Europejskiej pod względem bezpieczeństwa na drodze. Mówiąc o bezpieczeństwie na drogach, kodeksy akcentują, że trzeba mieć na uwadze trzy kardynalne zasady: bezpiecznej prędkości, (szczególnie) ostrożności i ograniczonego zaufania.

Myślę, że te same **zasady** obowiązują na drogach duchowych: 1) wszystko ma swój czas i nie da się przeskoczyć czy przyspieszyć pewnych etapów; 2) sfera duchowa to delikatna “materia”, gdzie potrzeba dużo empatii, rozwagi i roztropności, aby nie wchodzić w nią z “zabloconymi buciarami”; 3) oczywiście z jednej strony trzeba mieć mocne zaufanie do natchnień Ducha Świętego i wskazań przewodników duchowych, z drugiej strony współuczestnicy drogi czasami mogą się mijać z prawdą. Dlatego św. Paweł podaje w tym temacie proste rady: *Ducha nie gaście, prorocтва nie lekceważcie. Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie. Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła* (1 Tes 5,19-22).

Nasza droga to nie jest pierwsza lepsza droga; ona posiada imię i certyfikat, który daje jej prawo do niesienia i pomnażania

nadziei. Stąd droga nadziei to bezpieczny **szlak duchowy**, który prowadzi wierzącego do świętości. Jest to droga, która prowadzi do pełni bytu, do życia w całej pełni, do komunii z Bogiem, aby świętość Boga stała się świętością człowieka. Postęp na tej drodze jest z natury złożony i zakryty tajemnicą. Dlatego mistrzowie duchowi pisząc o nim, używają obrazów. Teresa z Avili mówi o przebywaniu w siedmiu mieszkaniach duchowej twierdzy, Jan od Krzyża o kroczeniu pośród nocy, Teresa z Lisieux o windzie unoszącej człowieka do Boga. A Piotr Semenenko CR, wielki mistyk, zapisał: *“Ach! niczego się nie lękam, nie trwożę, o nic się nie troszczę, takim bezpieczny i spokojny w Waszem [Jezusa i Maryi] sercu przenajświętszym! Wy czynicie z moją duszą, z naszą duszą, co się Wam podoba; tajemnice wasze, upodobanie wasze, cała rozkosz wasza”*[40].

Pismo Święte w *Księdze Rodzaju* przedstawia **klasyczną/wzorcową drogę nadziei**, którą wybrał i poszedł nią patriarcha Abraham, bo *wbrew nadziei uwierzył nadziei* (Rz 4,18) i w tej nadziei wytrwał do końca, gdyż *nadzieja jest niezawodną i mocną kotwicą duszy* (Hbr6,19), bo jest twórczą siłą, a nie hurra- optymizmem. Na drodze nadziei spotykamy innych ludzi, którzy wędrują w tym samym kierunku. Jakże nie nawiązać z nimi dialogu! Jakże nie wspomagać się wzajemnie i nie podejmować działań, które będą znakiem nadziei! Przecież podążając drogą nadziei, idziemy *de facto* za Chrystusem, który jest łagodnego i pokornego serca, który podąża z uczniami do Emaus[41]. BOWIEM nadzieja dla chrześcijanina istnieje tylko z Chrystusem, przez Niego i w Nim. Prawdziwej nadziei mogą zasmakować tylko ci, co poznali jedyne prawdziwego Boga, którzy spotkali Chrystusa.

Idąc drogą nadziei, w sercu niesiemy wielkie **oczekiwanie**[42]: *Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie, i oczekujemy Twego przyjścia w chwale* – odpowiadamy w akłamacji we Mszy Św. zaraz po Przeistoczeniu. W Eucharystii doświadczamy realnego spotkania z Bogiem. On do nas przychodzi, wchodzi w nasze życie, przemienia serca. W pierwszej prefacji adwentowej dziękując Bogu za Jego plan zbawienia i wyznajemy: *On ponownie przyjdzie w blasku swej chwały, aby nam udzielić obiecanych darów, którzy, czuwając, z ufnością oczekujemy*. Dziękujemy zatem za ten plan Boga, który zawiera też pewność, że Jezus ponownie przyjdzie, nie w osłonie człowieczej, ale już spowity w Boską chwałę.

## 7. Razem iść drogą nadziei, czyli drogowskaz dla CR na najbliższe lata

Już **szyk wyrazów** w omawianym haśle wskazuje, że najważniejszym słowem jest tu czasownik “iść”; on jest osią wokół której kręci się karuzela pozostałych słów; on jest główną budowlą, do której dotulono trzy przystawki/okoliczniki odpowiadające na pytania: *w jaki sposób* (razem – tj. okolicznik sposobu) i *którędy* (drogą nadziei – tj. okolicznik miejsca). Te trzy okoliczniki niejako dopełniają przesłanie, jakie niesie hasło drogowskaz. A zadaniem drogowskazu jest wskazywać kierunek, w jakim trzeba się udać, aby dojść do celu.

Przyjrzyjmy się temu drogowskazowi **bliżej!** Jak już zauważono, najważniejszym wezwaniem jest ponaglenie do ruchu[43], do przysłowiowego “zejścia z kanapy” i do wyjścia do świata. Zgromadzenie wzmacnia się wtedy, gdy odkrywa na nowo, że jest posłane, aby wyjść ze swoich ograniczeń i przekraczając granice, iść dalej razem aż po krańce świata, niosąc ludziom nadzieję, która otwiera na odwieczną perspektywę życia Bożego. W tym życiu my sami uczestniczymy i dlatego możemy być prawdziwi, przejrzysti i wiarygodni.

Ten **dynamizm** „wyjścia”, do jakiego Bóg wciąż zachęca wierzących[44], czuć wyraźnie w tych pierwszych słowach hasła. Bo jakże można iść, nie wstając pierwiej z fotelu/tronu, nie wychodząc z domu, z własnej zagrody i opłotków? Jakże można gdziekolwiek trafić, nie czytając drogowskazów, albo nie mając aktualnego GPS[45]? W Orędziu na 52. Światowy Dzień Modlitw o Powołania Papież Franciszek napisał: „Doświadczenie wyjścia jest paradygmatem życia chrześcijańskiego, zwłaszcza tych, którzy przyjmują powołanie specjalnego poświęcenia się służbie Ewangelii. Polega ono na postawie nieustannego nawrócenia i przemiany, trwaniu w nieustannej pielgrzymce, w przechodzeniu ze śmierci do życia... Powołanie jest zawsze działaniem Boga, który wyprowadza nas z naszej sytuacji wyjściowej, wyzwala nas ze wszelkich form niewolnictwa, wyrwa nas z przyzwyczajenia i obojętności, popychając nas ku radości komunii z Bogiem i braćmi. Odpowiedzieć na powołanie Boga, to zatem pozwolić, aby wyprowadził On nas z naszej fałszywej stabilności, by nas naprowadził na drogę do Jezusa Chrystusa, najważniejszego i ostatecznego celu naszego życia i naszego szczęścia”[46].

**Razem** – czyli kto jeszcze idzie z nami? Oczywiście biskupi, przełożeni, którzy mogą iść – tak jak pasterze – „czasem na przędzie, czasem pośrodku, czasem z tyłu”. Z przodu, aby wskazywać drogę; w środku, aby usłyszeć, co czują współbracia, a z tyłu, aby pomóc tym, którzy z różnych powodów znaleźli się na końcu drogi. W tym „razem” mieszczą się jeszcze wszyscy ci, którym posługujemy w parafiach i w szkołach, a szczególnie ci, których zaliczamy do tzw. „laikatu zmartwychwstańczego”, a są to „wspólnoty, zrzeszenia i grupy, które poprzez formację w duchu Zgromadzenia utożsamiają się z naszym charyzmatem i misją”[47]. Idziemy wszyscy *razem*, bo w „kupie” bezpieczniej, w ilości siła, bo wspólnota inspiruje, zabezpiecza, umacnia, pomaga i wspiera.

*Iść razem* to stawiać na **wspólnotę**, a wykluczać samopas, samowystarczalność, separację, izolację, oddalenie, oddzielność, rozdzielczość, rozłąkę. Według ks. Mirosława Cholewy istnieje siedem grzechów przeciw wspólności[48]. Są to: nawracanie – nie siebie, ale innych; rywalizacja – czyli walka o wpływy i władzę; brak szczerości – czyli lawina tchórzostwa, niedomówień, kręctwa i pozorów; grzechy języka ujawniające się najczęściej w szemraniu za plecami, w osądzaniu, pochlebstwie, gadulstwie i plotkowaniu[49]; niejasne relacje i zasady – inaczej mówiąc: mętna woda, a w mętnej wodzie diabli się kąpią; brak przebaczenia – czyli budowanie murów nieufności, dąsania i wrogości; zamykanie się w swoim gronie – tj. przekształcenie wspólnoty w towarzystwo wzajemnej adoracji.

Sobór Watykański II przypomina, że „wszyscy ludzie powołani są do **zjednoczenia z Chrystusem**, który jest światłością światła i od którego pochodzimy, dzięki któremu żyjemy, do którego zdążamy”[50]. Jezus idący drogą paschalną zaprasza wszystkich, szanując wolną wolę człowieka: *Jeśli kto chce pójść za Mną* (Mt 16,24). A więc wejście na tę drogę jest możliwe tylko dzięki wolnej decyzji przylgnięcia do Jezusa, który mówi dalej o warunkach tego naśladowania, a są nimi: zaparcie się siebie i dźwiganie swojego krzyża. Droga paschalna to nie samotna droga jakiegoś wymyślnego samoudręczenia, gdzie stopniowo się unicestwiamy (*zaparcie siebie*) i nakładamy na siebie ciężary nie do udźwignięcia (*niesienie swojego krzyża*). To droga „za” i „z” Jezusem. To droga w samozaparcu przez śmierć do życia. Aby ocalić siebie na wieki, mamy „tracić” życie jak Zbawiciel. Jeżeli mówimy, że idziemy razem, to znaczy idziemy też z Jezusem i Jego droga jest też w jakiś sposób naszą drogą, na której odkrywamy, że jesteśmy kochani przez Boga. Tylko w kontekście miłości można więc odczytać sens drogi paschalnej człowieka. Zmartwychwstanie jest gwarantem, że wszystkie

nasze „osobiste dzieje” nie zginą razem z naszą śmiercią, ale w swoim czasie zmartwychwstaną do lepszego istnienia.

W dekrete kapitulnym (z 4 października 2022) O. Generał Paul Voisin CR trafnie potrącił o uczniów w **drodże do Emaus**, podkreślając, że „idziemy z Panem Jezusem, a On wciąż nam błogosławi i obdarza łaską, która pozwala nam otworzyć nam oczy i sprawia, że nasze serca pałają na nowo. W ten sposób będziemy w stanie zobaczyć Zmartwychwstałego Pana takim, jakim jest naprawdę i staniemy się wierniejszymi świadkami Jego zmartwychwstania... Podobnie jak wśród zamętu, lęku i zwątpienia doświadczanego przez obu uczniów z drogi do Emaus, również i w naszej kapitulnej drodze Bóg będzie działał, abyśmy Go rozpoznawali i dzielili się naszym charyzmatem i misją w Kościele i dla Kościoła”.

Dlaczego ta **perykopa** jest tak ważna dla zmartwychwstańców? Dlaczego powinna być dla nas **obligatoryjna** do studium, refleksji i kontemplacji? Owszem, wszystkie drogi Zmartwychwstałego – od wyjścia z grobu po w niebo wstąpienie – wymszczone są nadzieją, ale ta do Emaus (i z powrotem) zawiera niesamowite pokłady do eksploatacji[51] pastoralno-teologicznej. O Emaus można prawić w nieskończoność. Ograniczone ramy i koncepcja tego przedłożenia nie pozwalają jednak na szersze rozprawienie tematu, dlatego przynajmniej hasłowo chciałbym zwrócić uwagę na trzy sprawy: 1) potrójne spojrzenie na Kościół; 2) model posługi pastoralnej; 3) paradygmat interwencji Boga.

Ta perykopa Emaus, która jest wyraźnym tryptykiem (w drodze do Emaus, w gospodzie w Emaus i w drodze z Emaus do Jerozolimy) idealnie podpowiada i ułatwia (dzięki środkom artystycznym użytym przez twórców ołtarza w kościele seminaryjnym CR w Krakowie) spojrzenie na Kościół/Zgromadzenie w **trzech odsłonach**: 1) Lewe skrzydło tryptyku przedstawia Zmartwychwstałego, jeszcze Nieznajomego, który z otwartą księgą dołączył do tych sfrustrowanych dwóch uczniów. Jeszcze słycać ich: *A myśmy się spodziewali*, a On „przyklejony” do nich zaczął już *im wyjaśniać, co było o Nim we wszystkich Pismach*. Ci dwaj wędrowcy zatrzymawszy się, z zaciekawieniem nastawiają tylko ucha. Ta instalacja przypomina nam, że Kościół jest tajemnicą, którą trzeba nie tylko czcić, ale też wyjaśniać, studiować. 2) W centrum, przy kamiennym stole, w którym wkomponowane jest tabernakulum, siedzą wszyscy trzej, z Jezusem pośrodku. Stół jest zasadniczo pusty, tylko w potężnych rękach Pana widać bochen chleba w połowie przełamany. Dzielenie chleba jest znakiem eucharystycznym, gestem obdarowania i sygnalizuje wspólnotę stołu. To przedstawienie obrazuje, że Kościół jest komunią wiary, nadziei i miłości, wspólnotą złączoną Eucharystią. 3) Ci dwaj (bo Nieznajomy rozpoznany jako Swój, *zniknął*) opuścili nie tylko gospodę, ale również nastawę ołtarzową, wyszli na zewnątrz, wracając tam, skąd zrezygnowani wyszli. Wracają do miasta, do Jerozolimy, wracają do swoich, aby im przekazać to, *co wydarzyło się w drodze i jak Go poznali przy łamaniu chleba*. Niosą księgę, idą żwawo, choć ich stopy uciórane w błocie, zanurzone po kostki w ziemi, pogania ich bowiem jakiś wewnętrzny pospiech. Jakże w tej aranżacji nie zobaczyć Kościoła jako misji zakorzenionej w tajemnicy i komunii?

Z ewangelii o Emaus można wyłuskać i sformułować **cztery kroki posługipastoralnej**. Pierwszy krok to spotkanie człowieka tam, gdzie on akurat się znalazł w swoim załamaniu i smutku, w depresji i trwodze, w rozczarowaniu i bez nadziei. Spotkać i towarzyszyć mu w drodze, nawet jeśli do końca nie wiemy dokąd ona prowadzi. Drugi krok to wczuć się w jego sytuację, a przez rozmowę próbować mu „wrzucić” parę wyjaśnień tajemnicy i nakierować na drogi Boże. Trzeci krok to



podprowadzić go do wspólnoty stołu, do sakramentów (pojednania, Eucharystii). W końcu czwarty krok to wysłanie go do wspólnoty, pokazanie mu, jaka jest jego misja i miejsce we wspólnocie. Taka posługa to tzw. duszpasterstwo zwyczajne, które zawsze realizowane jest w parafii, bo *tu już nie ma Greka ani Żyda, niewolnika ani wolnego, lecz wszystkim we wszystkich jest Chrystus* (Kol 3,11).

Nasza perykopa zdradza też, w jaki sposób interweniuje Bóg w sprawy i losy ludzkie. Dogmatyka uczy, że jak działa jedna osoba Trójcy Świętej, to współdziałają również pozostałe osoby, czyli interwencja Boga jest zawsze wspólnym działaniem całej Trójcy Świętej. Jednak przy tej wspólnotowej ingerencji jedna z osób wysuwa się na czoło i niejako "firmuje" tę Bożą interwencję. Przykład wydarzeń w Emaus pokazuje, że gdy Chrystus (druga osoba Trójcy Świętej) wypełnił swe zadanie (*wyjaśnił Pisma i połamał chleb*), po samoobjawieniu się *On im zniknął*; to znaczy zrobił miejsce Duchowi Świętemu, który tych dwóch nawrócił z powrotem na drogę do Jerozolimy, posłał do braci, do wspólnoty, aby *opowiedzieli o tym, co zaszło w drodze i jak Go poznali po łamaniu chleba*.

Wróćmy jednak do drogowskazu na najbliższe lata, który nas kieruje na **drogę nadziei**, czyli na drogę Zmartwychwstałego. To nie jest pierwszy raz, że kapituły generalne wypisują na swoich sztandarach słowo "nadzieja". Pięć poprzednich Kapituł<sup>[52]</sup> było również poświęcone nadziei. To znak, że chociaż nasze Zgromadzenie jest małą trzódką, pragnie być świadkiem tej cnoty w tym świecie, gdzie nadzieja jest "towarem" deficytowym. Być świadkiem nadziei znaczy: umieć i chcieć odczytywać znaki jej ukrytej obecności w codziennych wydarzeniach ludzi i społeczeństw.

W tym kontekście trzeba jeszcze zauważyć, że nasz **drogowskaz kapitulny** jest innego charakteru niż te pionowe drogowskazy przydrożne. Z naszego drogowskazu nie dowiemy się, dokąd on prowadzi, jak daleko do celu, ile czasu potrzeba do pokonania drogi. Nie dowiemy się, ale przecież mamy to zapisane w rozumie i w sercu, że *celem naszego życia i pracy w Zgromadzeniu jest oddanie chwały Bogu, ponieważ jest On nieskończoną dobrocią i miłością... A oddajemy chwałę Bogu, ukazując obecność zmartwychwstałego Chrystusa w świecie. Aby tego dokonać, będziemy starali się o swoje osobiste uświęcenie, przyjmując Chrystusa za nasz wzór i żyjąc w coraz większej z Nim jedności*<sup>[53]</sup>.

Pora kończyć tę przydługawą refleksję na temat czterech słów hasła/tematu XXIV Kapituły Generalnej CR. Wypada tylko na koniec **życzyć** członkom Kapituły otwartości na natchnienia Ducha Świętego; jako kapitulantom wieszuję odwagi, aby nie kapitulowali przed żadnym wyzwaniem, jakie uda im się wspólnotowo rozeznac; jako współbraciom życzę po prostu dobrych myśli i komunikatywnego przekazu.

**Kazimierz Wójtowicz CR**  
**Kraków-Centrum Resurrectionis**

PS 1. To powyższe przedłożenie chce być odpowiedzią na prośbę Ojca Generała, aby "wszyscy członkowie Zgromadzenia zaangażowali się w przygotowanie Kapituły Generalnej".

PS 2. *Feci, quod potui, faciant meliora potentes*. najmy, Że W Chrystusie Jest Nasza Nadzieja

[1] Które właśnie brzmi: RAZEM IŚĆ DROGĄ NADZIEI.

[2] Patrz: *Ku Kościołowi synodalnemu*, Kraków 2021, Wyd. ALLELUJA, gdzie zawarte jest pięć najważniejszych dokumentów okoliczynodalnych.

[3] <https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2022-10/papiez-do-misjonarzy-oblatow-sluzcie-ewangelii-nadziei.html>.

[4] Patrz.: <https://synod.org.pl> » Materiały o synodzie

[5] Oczywiście w ślad za leksyką papieską poszły też dokumenty okoliczynodalne; patrz: *Ku Kościołowi synodalnemu*, np. ss. 28, 68, 77, 80, 90, 93, 97, 102, 118 itd.

[6] *Ku Kościołowi synodalnemu*, s. 93.

[7] <https://papiez.wiara.pl/doc/3332986>. Kanapaszczescie-jest-cichym-paralizem

[8] <https://kongresk.pl/wp-content/uploads/2021/10/Przemo%CC%81wienie-Franciszka-18-wrzes%CC%81nia-2021-pl.pdf>

[9] por. Franciszek, *Evangelii gaudium*, 23.

[10] *Konstytucje CR*, 86.

[11] Jak opisują ewangelie, Jezus prowadził wędrowny styl życia; będąc nieustannie w drodze, nie znajdował na tej ziemi stałego miejsca zamieszkania.

[12] *Evangelii gaudium*, 20.

[13] Przykładem może być *Odyseja* Homera, czy *Don Kichote z Man-cy Cervantesa*, *Kubuś fatalista* i jego pan Diderota, albo Wiedźmin A. Sapkowskiego.

[14] Chodzi o Pielgrzyma C.K. Norwida, Wędrowną jedną życie jest człowieka E. Stachury i Modlitwę *Pana Cogito – podróżnika* Z. Herberta.

[15] <https://polska-poezja.pl/lista-wierszy/437-cyprian-kamil-norwid-pielgrzym>.

[16] <https://adonai.pl/poezja/?id=9&action=2>

[17] Zbigniew Herbert, *Wiersze wybrane*, wydanie nowe, zmienione, wybór i opracowanie R. Krynicki, Kraków 2017, s. 201-203.

[18] *Konstytucje CR*, 11.

[19] *Vita consecrata*, 41.

[20] *Missio* (misja) to również wizja Kościoła, widziana przez pryzmat jego zadań w kontekście drogi i chodzenia aż po krańce świata.

[21] *Ku Kościołowi synodalnemu*, s. 152.

[22] <https://jezuici.pl/2020/01/general-jezuitow-o-przywodztwie-i-rozeznawaniu/>

[23] *Konstytucje CR*, 135, 136.

[24] Im gęstsza sieć dróg, tym kraj bardziej rozwinięty i zasobny.

[25] [https://www.youtube.com/watch?v=DK7lwOkNoKs&ab\\_channel=Gabriel](https://www.youtube.com/watch?v=DK7lwOkNoKs&ab_channel=Gabriel)

[26] *Ku Kościołowi synodalnemu*, 49-50.

[27] por. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, 39.

[28] Dz 9,2; 18,25; 24,22.

[29] *Evangelii gaudium*, 20; 23.

[30] *Vita consecrata*, 72.

[31] Np. dyskrekcja, oczekiwanie, otucha, szansa, przewidywanie, perspektywy, przypuszczenie.

[32] Klasyczny tekst pochodzi z *Hbr 11,1: Wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy*.

[33] *Spe salvi*, 2.

[34] KKK, 1817.

[35] KKK, 1818.

[36] *Spe salvi*, 31.

[37] Jw. 32-48.

[38] A. A. Napiórkowski OSPPE, *Reinterpretacja integralnego powstania i rozwoju Kościoła*, [w] "Roczniki Teologiczne" 9/2020, s.24.

[39] *Vita consecrata*, 20.

[40] *Dziennik*, 2 VII 1853.

[41] O czym szerzej będzie w ostatnim/następnym punkcie.

[42] A każdy, kto na coś czeka, ma nadzieję, że to się spełni.

[43] Dlatego nazwałem wyżej Kapitułę Generalną "rozrusznikiem serca".

[44] Od Abrahama do Mojżesza, przez proroków aż po drogę Jezusa.

[45] Takim GPS na duchowej drodze jest Ewangelia z jej wskazaniem.

[46] <https://papiez.wiara.pl/doc/2434110>. Wyjście-fundamentalne-doswiadczenie-powolania/2

[47] Statuty prowincjalne (polskie), 1998, 105.

[48] <https://zawierzenie.pl/konferencje/konferencja-grzechach-przeciwko-jednosci/>

[49] Papież Franciszek nazwał plotkarstwo "śmiertelną trucizną", "zarażoną gorszą niż koronawirus".

[50] *Lumen gentium*, 3.

[51] Przykładem takiej eksploatacji może być: K. Wójtowicz, *Emaus programem formacji seminaryjnej*, Kraków 2006, czy formacyjny kurs SESA pt. EMAUS .

[52] Począwszy o tej z 1993 roku o "Nowej ewangelizacji jako misji synów Bogdana Jańskiego", gdzie zauważono, że "Założyciel jest dla nas przykładem duszpasterza idącego za człowiekiem, duszpasterza zbierającego ludzi we wspólnoty z tego miejsca, gdzie się akurat

znajdują) aż po 2017 rok: "Świadkowie obecności Zmartwychwstałego – od wspólnoty do świata".

[53] *Konstytucje CR*, 4 – 5.

## Wiadomości ze świata

# ROSJANIE ARESZTOWALI W BIERDIAŃSKU DWÓCH REDEMPTORYSTÓW

„W te trudne dla naszego narodu czasy, kiedy jesteśmy świadkami licznych bolesnych ofiar wojennego zła, z wielkim żalem oraz cierpieniem przyjmujemy wiadomość o bezpodstawnym, a także bezprawnym porwaniu i uwięzieniu dwóch księży donieckiego egzarchatu” – napisały miejscowe władze Kościoła greckokatolickiego tamtejszego regionu. Chodzi tutaj o sprawę o. Iwana Levytskiego oraz o. Bohdana Helety, redemptorystów aresztowanych tydzień temu, 18 listopada, w Berdiańsku przez okupacyjną administrację.

Zakonnicy posługiwali grekokatolikom w kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i stamtąd zabrały ich rosyjskie służby specjalne. Kapłanom zarzucono „dywersyjną” oraz „partyzancką” działalność, a władze agresora ogłosiły znalezienie na terenie parafii materiałów wybuchowych. Doniecki egzarchat w specjalnym oświadczeniu zaznaczył jednak, że obecność księży charakteryzowała się legalną posługą duszpasterską, a aresztowanie jest bezprawne i najpraw-

dopodobniej ukartowane przez rosyjskie służby.

Władze kościelne wyraziły obawę przed możliwym torturowaniem uwięzionych księży. W opublikowanym tekście wskazały, iż cała sytuacja stanowi przypadek pogłębiającego się okupacyjnego terrorku. Stąd wzywają wszystkich ludzi dobrej woli do podejmowania oraz wspierania wysiłków mających na celu uwolnienie redemptorystów. Temat aresztowania rozwija w wywiadzie dla Radia Watykańskiego nowy biskup pomocniczy egzarchatu donieckiego, Maksym Ryabukha.

„[Rosjanie] wymyślają historie, aby usprawiedliwić terror, jakiego dokonują na zakonnikach oraz na miejscowej ludności, ponieważ te wieści uderzają również oczywiście we wszystkich wiernych katolickich w rejonie. Niestety, inny kapłan przebywający na terytoriach okupowanych pojechał do Berdiańska, aby zobaczyć, jaka jest sytuacja, i trafił na zamknięty kościół z zakazem wstępu, co jeszcze bardziej utrudnia możliwość

zgrupowania się, wspólnej modlitwy dla miejscowych wiernych – mówi bp Ryabukha. – Doszło także do innego przypadku w tych dniach (...), inny nasz kapłan z Melitopola został zabrany przez rosyjskie wojsko, a później wieczorem otrzymaliśmy wiadomość, że, jak to oni mówią, deportowali go poza ich terytorium, czyli wygnano go z ziem okupowanych i już znalazł się (...) na terenach kontrolowanych przez rząd ukraiński. Ogólnie, sytuacja jest oczywiście bardzo dramatyczna (...). Modlimy się za wszystkie ofiary tej niesprawiedliwej i strasznej wojny, aby dobry Bóg zachował ich wszystkich oraz pomógł przetrwać owe trudne chwile, ponieważ osoby zostają postawione pod prężaniem za bycie wiernymi swojemu Kościołowi, swojemu Bogu oraz za bycie dobrymi pasterzami dla własnego ludu, Bożej ovczarni (...). Na ile to ciągle możliwe, usiłujemy podtrzymywać żywe i aktywne życie religijne oraz duchowe.”

Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)

## WIELE FAŁSZYWYCH MITÓW O WOJNIE

„Pochowałem wielu, zbyt wielu. To były czyste dusze, które zapłaciły życiem za obronę naszej wolności i ojczyzny” – powiedział o. Andriy Zelinsky SJ, kapelan armii ukraińskiej w wywiadzie dla dziennika *Avvenire*. Podkreśla, że wojna „trwa już od ośmiu lat, nie zaś od ośmiu miesięcy, choć Zachód przed kilku laty zamknął oczy na rosyjskie czołgi poruszające się po terytorium Ukrainy”.



O. Zelinsky (na zdjęciu po prawej) był w 2014 r. na Majdanie, a potem trzy lata spędził w okopach, posługując ukraińskim

żołnierzom. Jest także jednym z inicjatorów kapelanii wojskowej dla sił zbrojnych Ukrainy. Zaznacza, że „dzięki rewolucji godności z 2014 r. uwolniona została dobra energia, którą należało ukierunkować”. Świadomy, że „potrzeba nowych pokoleń polityków i urzędników” wziął udział w powstaniu Akademii Przywództwa.

Kapelan podkreśla, że „na wojnie człowiek naraża się na utratę człowieczeństwa” i „dlatego powtarza żołnierzom, że być człowiekiem to znaczy wybierać dobro, szukać prawdy, bronić sprawiedliwości, dostrzegać piękno. Nawet pośród grozy, przemocy, bólu”.

Jezuita zaznacza, że wokół obecnego konfliktu istnieje zbyt wiele mitów. Rosja prezentuje światu swoje działania jako wyzwolenie. Tymczasem „Rosjanie zabijają osoby rosyjskojęzyczne na Ukrainie. Walki toczą się bowiem na wschodzie, gdzie ten język dominuje, a ponadto 50 proc. wojska ukraińskiego posługują się rosyjskim” – zaznacza. Ponadto „na wschodzie dominuje przynależność wyznaniowa do prawosławia, zwłaszcza do Patriarchatu Moskiewskiego, co oznacza, że prawosławni zabijają prawosławnych”.

Wobec Zachodu dostrzegającego zakłamanie rosyjskiej propagandy, o. Zelinsky zauważa, że z kolei „podziwia on Rosję Dostojewskiego i Tołstoja”. „Taka zaś Rosja istnieje tylko teoretycznie, tylko na kartach ksiąg”. „Dziś jest to naród przynięciony propagandą, ofiara ideologii „wielkiej Rosji”, który w prawie



70 procentach popiera atak militarny oraz akceptuje ciężkie ograniczenia praw i wolności osobistych” – mówi jezuita – „Tragedia polega na tym, że w dzisiejszej Rosji zabronione jest bycie człowiekiem, jest się tylko «obywatelem posłusznym rządowi»”.

Kapelan podkreśla, że „Pokój nie jest magicznym słowem: nie wystarczy go powtarzać, aby stał się rzeczywistością; nie wystarczy też modlitwa”. „Pokój jest darem Boga, ale wymaga współpracy osoby: wymaga otwartego serca, szczególnie na prawdę i sprawiedliwość” – konkluduje. Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)

## 30. LECIE POSŁUGI CHRYSZUSOWCÓW NA BIAŁORUSI

Tytułarna uroczystość Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej stała się znakomitą okazją, aby podziękować Panu Bogu nie tylko za 90 lat istnienia Zgromadzenia, ale i za 30 lat pracy duszpasterskiej chrystusowców na Białorusi.

20 listopada 2022 r., w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, dziękczynnej Eucharystii przewodniczył bp Jerzy Kasabucki, biskup pomocniczy Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej (tyt. Scilium). Na jej początku ks. proboszcz Oleg Szpieć SChr przywołał kilka faktów historycznych, a mianowicie, że w ciągu tych 30 lat na ziemi białoruskiej posługiwało 18 naszych współbraci w takich miejscowościach jak Grodno, Iwie, Gieraniony, Subotniki, Pińsk, Brześć, Hancewicze, Łuniniec, Iszkoldź, Połoneczka,

Niedźwiedzica i Mińsk. Właśnie Niedźwiedzica stała się pierwszą placówką, na którą przyjechał w 1992 r. śp. ks. Michał Kołodziej SChr. Obecnie na Białorusi pracuje trzech duszpasterzy, a powołani z Białorusi chrystusowcy zasiłają szeregi polskich misjonarzy w Irlandii i w USA.



Podczas homilii hierarcha zauważył, że w ciągu 30 lat posługi duszpasterskiej chrystusowcy wykazywali się wszechstronną służbą, jak również podziękował, że i obecnie duszpasterze z Mińska są

zaangażowani w rozmaite posługi dla kościoła lokalnego i zawsze gotowi wesprzeć rozmaite inicjatywy duszpasterskie nie zważając na trudności i przeszkody. Biskup Jerzy przywołując słowa Chrystusa „po owocach ich poznają” i wskazał na konkretne owoce pracy duszpasterskiej współbraci, szczególnie widoczne w licznych grupach i zespołach parafialnych które budują i współtworzą żywy Kościół na Białorusi. Pasterz kościoła odwołując się do nazwy Zgromadzenia, wskazał, że służenie duszpasterskie chrystusowców na Białorusi zawsze ukazywało Chrystusa Króla i przybliżyło Jego Królestwo.

Na zakończenie uroczystej Eucharystii współbracia chrystusowcy publicznie ponowili swej śluby zakonne, a parafianie szczerze podziękowali za ofiarne służenie i ze wzruszeniem i dumą razem odśpiewali hymn Towarzystwa Chrystusowego. Za: [www.chrystusowcy.pl](http://www.chrystusowcy.pl)

## ORĘDZIE GENERAŁA KARMELITÓW DO MNISZEK KARMELITANEK NA CAŁYM ŚWIECIE

„Pro Orantibus,  
Drogie siostry,

W dniu, który co roku Kościół poświęca Wam jako dzień Ofiarowania, myślą i modlitwą jestem z Wami. Waszym poświęceniem się Bogu zdołacie i wzmocnicie Zakon Karmelitański na całym świecie, a także ofiarujecie Rodzinie Karmelitańskiej, wśród wielu darów wyrażających karmelitańskie umiłowanie milczenia i samotności, przykład życia klauzurowego jako sposobu stworzenia Bogu przestrzeni w naszym życiu i pogłębienia naszej ku Niemu miłości.

Księga Wyjścia przytacza nam słowa, które Bóg kieruje do Mojżesza w chwili, gdy Mojżesz chce dowiedzieć się, kim Bóg jest: „Dostyc napatrzyłem się na udękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemności, znam więc jego uciemnienie” (Wj 3,7). Pismo święte powtórzy wielokrotnie, że nasz Bóg jest Bogiem, który słucha narzekań.

Nasz świat dzisiaj wznosi wiele narzekań. Niektóre z nich są bardzo głośne i naglące. Rodzą się z głębi naszego jestestwa. Jest to krzyk wyrażający nasze pragnienie prawdy, prawdy o nas samych i prawdy o Bogu. Jest to krzyk jelenia, który pragnie wody ze strumieni, krzyk stworzenia rozdieranego i dręczonego przez tę część ludzkości, która za wszelką cenę chce zarobić więcej. Wśród tych krzyków dzisiaj jeden uderza bardzo mocno. Jest to wołanie ludzkiego serca o rodzinę, o dobrą

rodzinę, o taką rodzinę, w której życie w całej swojej różnorodności jest karmione, chronione i otrzymuje pomoc we wzrastaniu. Mężczyźni i kobiety z „każdego pokolenia, języka, ludu i narodu” odczuwają dzisiaj potrzebę rodziny, nie jako „idei”, ale jako rzeczywistości, za którą bardzo tęsknią, gdy jej nie ma, smucą się, gdy ma trudności, czują się bezsilni, kiedy się rozpada, ponieważ w nas wszystkich istnieje niezniszczalny związek z rodziną, w której się urodziliśmy i od której otrzymaliśmy naszą ludzką naturę, zupełnie tak samo jak Słowo wcielone w łonie Maryi poprzez troskę Maryi i Józefa w ich nazaretańskim domu. W swojej posynodalnej adhortacji *Amoris Laetitia* (57) papież Franciszek uznaje, że rodziny napotykają dzisiaj na wiele trudności i składa Bogu dzięki za te rodziny, które przeżywają i dojrzewają dzięki temu, co czynią dla wszystkich swoich członków.



Rodzina cierpi dzisiaj bardzo z powodu braku motywacji, przygotowania i wsparcia. W kwestii wsparcia prawodawstwo dzisiejszego społeczeństwa czyni bardzo niewiele, aby nie zniechęcać osób zakładających rodzinę, wydających na świat dzieci, troszczących się o nie i wychowujących je. Kiedy owa troska i wychowywanie staje się brzemieniem zbyt trudnym do uniesienia, życie rodzinne zaczyna na tym cierpieć. Niekiedy brzemień to pochodzi z faktu, że ludzie mają oczekiwania zbyt wygórowane, a czasami wręcz błędne, narzucone przez społeczeństwo bardziej skłonne sprzedawać szczęście niż budować je przez wspólny wysiłek i współdzielenie darów w miłości. Aby dopełnić obrazu tragedii przeżywanej dzisiaj przez rodziny, wspomnijmy o straszliwej migracji i rozproszeniu osób spowodowanym niszczycielskim działaniem wojny, głodu i klęsk naturalnych, z których wielu, jak mówi nam nauka, można było uniknąć. Dzisiaj spośród tej wielkiej, wymuszonej wędrówki ludzi, z kraju do kraju, z obozu dla uchodźców do obozu dla uchodźców, twarze poszczególnych osób opowiadają nam historię ludzi wyrzuconych ze swoich domów i odłączonych od swoich rodzin i głośny krzyk wznosi się do nieba.

Styl życia mniszek karmelitańskich staje się znakiem innego stylu życia, który przyznaje każdej osobie pełną godność poznania, kim jest Bóg i jak bardzo Bóg kocha swoje córki i swoich synów w każdym kraju. Wasz styl życia sprowadza na ziemię Boże miłosierdzie poprzez Waszą nieustanną modlitwę wstawienniczą. Ta część ludzkości otwiera drzwi, aby Bóg wszedł do świata, gdzie wiele drzwi jest zamkniętych z powodu wielkiej idolatrii nakazującej trzymać Boga na dystans, ponieważ mieć Boga blisko nie jest bynajmniej wygodnie.

W tym dniu, tak jak to czynicie codziennie, będziecie się modlić za rodziny, będziecie słuchać rodzin, które przyjdą do Was po modlitwę i radę, i staniecie się znakiem wyrzeczeń, jakie czynimy, aby sprawić, by nasze myśli były skupione na Bogu w życiu wspólnotowym pozwalającym każdej odnaleźć przed Bogiem własną godność przez odpowiadanie każdego dnia na Boże powołanie, w stylu życia, który nie pozwala żadnej siostrze na myślenie wyłącznie o sobie samej, ale dużo więcej o innych, w budowaniu wspólnoty, która trwa przed Bogiem i czerpie swoją godność w codziennym odpowiadaniu nie cudami, które nie pochodzą z nas, ale poprzez prostą świadomość, że Bóg jest miłością i w Nim odnajdujemy miłość.

Podczas gdy Kościół modli się za Was, Wy modlicie się za Kościół, a w naszym karmelitańskim stylu życia modlimy się jedni za drugich i nawzajem się podtrzymujemy, my i wszyscy, za których się modlimy. Niech Maryja, Matka Rodziny z Nazaretu, i Józef, ojciec i opiekun tej Rodziny, pomagają nam dzisiaj myśleć o rodzinie i być blisko mężczyzn i kobiet, młodych i starych, w ich pragnieniu rodziny i w ich smutku z powodu tego wszystkiego, co dzieje się w świecie, który rozłącza i niszczy rodziny.

Rzym, 18 listopada 2022 roku

Zawsze Wasz w Karmelu, Miceal O'Neill O.Carm. Przełożony Generalny  
Za: [www.karmelici.pl](http://www.karmelici.pl)

## PIERWSZY BISKUP PAULISTA

Ksiądz Valdir Jose De Castro SSP został mianowany biskupem Campo Limpo. Diecezja ta należy do metropolii São Paulo w Brazylii. Została erygowana przez papieża Jan Pawła II bullą *Deo bene opitulante* w dniu 15 marca 1989 r. a ks. Valdir będzie jej trzecim biskupem. W dniu 26 listopada 2022 r. w liturgiczne wspomnienie bł. Jakuba Alberione, założyciela paulistów, odbędą się święcenia biskupie ks. De Castro. Zapraszamy do uczestnictwa w tym wydarzeniu za pośrednictwem transmisji online ([https://www.youtube.com/watch?v=lcwNGbL\\_XEo](https://www.youtube.com/watch?v=lcwNGbL_XEo))



Ksiądz Valdir Jose De Castro SSP urodził się 14 lutego 1961 roku w Brazylii. Pierwszą profesję rad ewangelicznych w Towarzystwie Świętego Pawła złożył 11 lutego 1981 roku, zaś śluby wieczyste 25 października 1987 roku. 12 grudnia 1987 roku przyjął święcenia prezbiteratu a 20 lipca 2012 roku został mianowany przełożonym prowincjalnym w Brazylii. Trzy lata później, w 2015 r. został wybrany na generała paulistów jako siódmy następca ks. Alberione. Jego posługa na tym stanowisku zakończyła się 15 czerwca 2022 r. a już 14 września br. został nominowany na biskupa diecezji Campo Limpo w Brazylii.

Za: [www.paulus.org.pl](http://www.paulus.org.pl)

## Odeszli do Pana

### ŚP. KARD. RICHARD KUUIA BAAWOBR MAfr (1959 – 2022)

Były generał Zgromadzenia Misji Afryki (Ojców Białych)

Po przewiezieniu o godz. 17.45 kardynała Richarda K. Baawobra karetką z Generalatu do Policlinico Gemelli otrzymaliśmy smutną wiadomość o jego śmierci o godz. 18.25 poinformował w niedzielę 27 września generał Zgromadzenia Misji Afryki.

Richard Kuuia Baawobr urodził się 21 czerwca 1959 r. w Nandom w północnej Ghanie. W 1979 r. wstąpił do ojców białych (Zgromadzenia Misji Afryki). Nowicjat odbył we Fryburgu w Szwajcarii. Studiował teologię w instytucie swego zgromadzenia w Totteridge koło Londynu. W 1987 r. przyjął święcenia kapłańskie jako duchowny diecezji Wa. Wyjechał jako misjonarz do Demokratycznej Republiki Konga, gdzie pracował w Livulu w archidiecezji Kinszasa. Od 1991 r. studiował egzegezę biblijną w

Rzymie, a także odbył formację z duchowości ignacjańskiej u jezuitów we Francji.



W latach 1996-1999 był mistrzem nowicjatu w Kahangala w Tanzanii, a od 1999 r. pracował w seminarium w Tuluzie. W 2004 r. obronił doktorat z nauk biblijnych i został wybrany asystentem

generalnym swego zgromadzenia. Od 2010 r. był – jako pierwszy Afrykanin w historii – przełożonym generalnym ojców białych. W 2016 r. papież Franciszek mianował go biskupem diecezji Wau, a 27 sierpnia br. włączył do Kolegium Kardynalskiego.

Pod koniec sierpnia kardynał przeszedł operację serca. Kilka dni temu wrócił do Generalatu po długim pobycie w szpitalu. Miał 63 lata i był kardynałem elektorem.

Kolegium Kardynalskie po śmierci kard. Baawobra liczy 225 członków, w tym 126 elektorów. 11 z nich mianował Jan Paweł II, 34 Benedykt XVI, a 81 papież Franciszek.

Za: KAI

### ŚP. O. HERMAN EUGENIUSZ LEGUT OFMConv (1935 – 2022)

ŚP. Ojciec Herman Eugeniusz Legut, profes uroczysty, jubilat w Zakonie i kapłaństwie, zmarł w Niepokalanowie dnia 25 listopada 2022 r. w wieku 87 lat, przeżywszy 70 lat w Zakonie i 62 lata w kapłaństwie.

Eugeniusz Walerian Legut urodził się dnia 14 kwietnia 1935 r. w miejscowości Jabłoń-Kościelna w gminie Piekuty, w powiecie Wysokie Mazowieckie, w obecnym województwie podlaskim, w rodzinie rolniczej z rodziców Franciszka i Anny z domu Stawiej. Miał jednego brata i trzy siostry.

Został ochrzczony (1935 r.) i bierzmowany (1947 r.) w kościele parafialnym pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Jabłoni-Kościelnej.

Do szkoły podstawowej uczęszczał w Jabłoni-Kościelnej. Po ukończeniu siedmiu klas rozpoczął naukę w szkole administracyjno-handlowej w Wysokiem Mazowieckiem, a następnie po ukończeniu ósmej klasy wstąpił do Małego Seminarium Duchownego w Niepokalanowie.

Dnia 3 lipca 1951 r. skierował prośbę o przyjęcie do Zakonu. Przyjmując zakonne imię Herman, rozpoczął nowicjat 30 sierpnia 1951 r. w Łodzi-Łągownikach pod kierunkiem mistrza o. Augusta Rościńskiego. Pierwszą profesję zakonną brat Herman złożył w Łodzi-Łągownikach dnia 31 sierpnia 1952 r.



Następnie przez dwa lata uzupełniał wykształcenie z zakresu szkoły średniej w Małym Seminarium Duchownym w

Niepokalanowie. Po jego ukończeniu w latach 1954-1956 kontynuował formację zakonną i studiował filozofię w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi-Łągownikach, a następnie teologię w Wyższym Seminarium Duchownym Franciszkanów w Krakowie.

Dnia 4 października 1956 r. w bazylice św. Franciszka w Krakowie złożył śluby wieczyste. 7 lutego 1960 r. w Łodzi-Łągownikach z rąk ks. bpa Jana Kulika przyjął Sakrament Święceń w stopniu prezbiteratu. W latach 1965-1969 podjął studia na Akademii Teologii Katolickiej uzyskując stopień magistra teologii.

Po święceniach, na mocy obediencji zakonnej, pracował duszpastersko w następujących klasztorach:

- 1960-1962 – Gniezno – wikariusz parafii;
- 1962-1965 – Elbląg – katecheta;
- 1965-1968 – Niepokalanów – student ATK;
- 1968-1972 – Gdynia – katecheta;
- 1972-1973 – Nieszawa – gwardian;
- 1973-1974 – Koszalin – katecheta;
- 1974-1975 – Łódź, ul. Krasickiego – katecheta;



- 1975-1976 – Drezno (NRD) – duszpasterstwo wśród Polonii;
- 1976-1978 – Duisburg (RFN) – wikariusz parafii i opiekun młodzieży;
- 1978-1992 – Maribo, Lolland (Dania) - duszpasterstwo wśród Polonii;
- 1992-1993 – Radziejów – duszpasterstwo parafialne;
- 1993-1994 – Asparn-Zaya (Austria) – duszpasterstwo parafialne;
- 1994-1995 – Laufen (Niemcy) – duszpasterstwo parafialne;
- 1995-1998 – Uelzen (Niemcy) – wikariusz parafii;
- 1998-1999 – Mariazell (Austria) – praca duszpasterska w sanktuarium;

- 1999-2000 - Dingolfing (Niemcy) – wikariusz parafii;
- 2000-2002 – Uelzen (Niemcy) - praca duszpasterska;
- 2002-2004 – Dingolfing (Niemcy) - praca duszpasterska;
- 2004-2005 – Łódź-Łagiewniki - praca duszpasterska;
- 2005-2006 – Niepokalanów - praca duszpasterska;
- 2006-2015 – Mariabuchen (Niemcy) - praca duszpasterska;
- 2015-2016 – Suwałki - praca duszpasterska;

Od 7 września 2016 r. ojciec Herman przebywał w infirmerii zakonnej w Nie-

pokalanowie. W 2019 r. doznał udaru mózgu, w wyniku którego nastąpiła całkowita utrata mowy i postępowo osłabienie organizmu. Na ile mu pozwalały siły, wiernie uczestniczył w codziennej Mszy Świętej sprawowanej w kaplicy niepokalanowskiej infirmerii, przyjmując Ciało Chrystusa – Pokarm na życie wieczne.

Uroczystości pogrzebowe ŚP. Ojca Hermana Eugeniusza Leguta odbędą się w Niepokalanowie dnia 29 listopada 2022 r. Ciało ŚP. O. Hermana zostanie pogrzebane na cmentarzu klasztornym w Niepokalanowie. *O. Zbigniew Kopeć OFMConv, sekretarz Prowincji*

## ŚP. O. STANISŁAW KUKUŁKA CSsR (1946 – 2022)

W Toruniu 24 listopada 2022 r. w wieku 76 lat zmarł o. Stanisław Kukułka CSsR. W Zgromadzeniu Redemptorystów przeżył 57 lat, a w kapłaństwie 48 lat. *Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie...*

Msza św. pogrzebowa została odprawiona w poniedziałek, 28 listopada 2022 r. w kościele św. Józefa w Toruniu.

\*\*\*

O. Stanisław Kukułka CSsR urodził się 19 czerwca 1946 roku w Szczepanowicach z rodziców Franciszka i Anny zd. Leśniak. Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości chciał wstąpić do niższego seminarium, ale okazało się to niemożliwe. Przez rok pomagał więc rodzicom w gospodarstwie, a następnie rozpoczął naukę w szkole średniej. W 1964 roku ukończył trzyletnią Zasadniczą Szkołę Zawodową w Tarnowie, po czym wstąpił do Zgromadzenia Redemptorystów.

Pierwsze śluby zakonne złożył 15 sierpnia 1965 roku, zaś śluby wieczyste 2 lutego 1974 roku. Święcenia prezbiteratu przyjął 13 czerwca 1974 roku w Tu-

chowcie z rąk biskupa Jerzego Ablewicza.



Po święceniach został skierowany do Tirocinium Pastoralnego w Toruniu. Następnie pracował jako misjonarz i duszpasterz w Tuchowie (1975-1977) Głogowie (1977-1982), Warszawie przy ul. Karolkowej (1982-1984), Wrocławiu (1985-1990), Gdyni (1999-2008), Gliwi-

cach (2008-2011) oraz w Szczecinie (2011-2012).

W latach 1984-85 był proboszczem parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy i św. Piotra Rybaka w Gdyni. Przez wiele lat pełnił urząd przełożonego domu – najpierw w Gliwicach (1990-1996), a następnie w Głogowie (1996-1999) oraz w Gdyni (2002-2008). Od 2012 roku posługiwał jako misjonarz w Toruniu. Przez ostatnie lata zmagał się z chorobą. Zmarł 24 listopada 2022 roku w Toruniu.

\*\*\*

*Nie pociągały mnie za sobą uciechy i radości światowe. Były mi obojętne, czułem [się] z tych radości niezadowolony i odczuwałem do nich niechęć. Pragnąłem jak najprędzej porzucić świat i jego radości, a wstąpić do Zgromadzenia Redemptorystów i w nim służyć Panu Bogu – tak o swoim powołaniu pisał 18-letni Stanisław Kukułka, świeżo upieczony absolwent Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Tarnowie.*

Za: [www.redemptor.pl](http://www.redemptor.pl)

## ŚP. KS. KAZIMIERZ WITKOWSKI SDB (1939 – 2022)

19 listopada 2022 roku odszedł do Pana w 87 roku życia, 70 roku ślubów zakonnych i 60 roku kapłaństwa śp. ks. Kazimierz Witkowski sdb.

Urodzony: 02.03.1936 r. w Niepruszewie Nowicját: 1952/1953 w Kopcu  
Pierwsza profesja zakonna: 01.09.1953 r. w Kopcu

Święcenia prezbiteratu: 31.08.1963 r. w Poznaniu

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Kazimierza Witkowskiego została odprawiona w piątek, 25 listopada br., w kościele pw. Św. Jana Bosko w Poznaniu. Po Mszy św. nastąpiło ostatnie pożegnanie i złożenie ciała do grobowca salezjań-

skiego na cmentarzu Junikowo w Poznaniu.

Polecamy śp. ks. Kazimierza Waszym modlitwom. *Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...*

Za: [www.wroclaw.salezjanie.pl](http://www.wroclaw.salezjanie.pl)

MIEJSCE PRACY		PEŁNIONE FUNKCJE
Lublin, Kalinowszczyzna	1963 – 1968	Student KUL (prawo kanoniczne)
Kopiec	1968 – 1973	Ekonom domu
Oświęcim – Zakład	1973 – 1975	Ekonom domu
Oświęcim, Parafia MB Wspomożenia Wiernych	1975 – 1982	Duszpasterz, katecheta
Lubin, Parafia NSPJ	1982 – 1988	Dyrektor wspólnoty i proboszcz
Poznań, Parafia św. Jana Bosko	1988 – 1994	Duszpasterz, katecheta, ekonom
Poznań – Wroniecka	1994 – 2000	Dyrektor wspólnoty, rektor kościoła
Poznań, Parafia św. Jana Bosko	2000 – 2022	Duszpasterz

### ŚP. KS. JAN MATUZIK SDS (1934 – 2022)

Dnia 30 października 2022 roku zakończył swą ziemską pielgrzymkę ks. Jan Matuzik. Odszedł w wieku 88 lat, w 69 roku życia zakonnego i w 63 roku kapłaństwa.

Ksiądz Jan Matuzik przyszedł na świat dnia 28 października 1934 roku w Jeziorzanach koło Krakowa. Wychowywał się wraz z rodzeństwem: czterema siostrami i bratem w rodzinie Władysława i Agnieszki z domu Kapusta. Ojciec był rolnikiem, a mama zajmowała się gospodarstwem domowym i wychowaniem dzieci. Okres jego dzieciństwa, kiedy to wraz z rodzeństwem aktywnie pomagali ojcu w prowadzeniu rodzinnej gospodarki, naznaczony został traumą okupacji niemieckiej.

Zapewne już wówczas, jak wielu przyszłych salwatorianów z okolicznych miejscowości (Czernichów, Wołowice, Rybna), poznał dzieło apostołskie bł. Franciszka Jordana dzięki akcjom powołaniowym ks. Tomasza Ślusarczyka SDS. Ten odważny salwatorianin zorganizował w okresie okupacji konspiracyjny nowicjat i wyższe seminarium duchowne na Zakrzówku. Prowadził także tajne spotkania powołaniowe dla licznych kandydatów do nowicjatu salwatorianów z okolicznych miejscowości.

Religijna atmosfera domu rodzinnego oraz ziarno zasiane podczas spotkań z salwatorianami stały się inspiracją do wyboru szkoły. W czerwcu 1949 roku ukończył naukę w 7 klasie szkoły podstawowej w Rącznej i skierował swoje kroki do Gimnazjum Salwatorianów w Krakowie-Zakrzówku. Po tym jak przeniesiono je do Mikołowa w 1950 roku, przeniósł się również i on do Małego Seminarium Salwatorianów na Górnym Śląsku. Tam miał okazję kontynuować naukę w zakresie gimnazjum oraz przyrzeć się z bliska wspólnotie salwatorianów. Dnia 17 września 1950 roku przyjął sakrament bierzmowania w Mikołowie. Tutaj usłyszał głos powołania i za zgodą rodziców, dnia 29 maja 1952 roku, złożył podanie z prośbą o przyjęcie do nowicjatu salwatorianów w charakterze nowicjusza kleryka.

Dnia 14 sierpnia 1952 roku przyjął habit zakonny oraz imię Bartłomiej i rozpoczął formację podstawową w nowicjacie w Bagnie. Po roku próby frater Bartłomiej Matuzik złożył pierwszą profesję zakonną w Bagnie dnia 15 sierpnia 1953 roku. Następnie młody alumn z Jeziorzan został skierowany wraz z kursem filozofii do domu zakonnego w Trzebini, gdzie pod okiem ks. Zenona Zgudziaka SDS uzupełniano braki alumnów w wykształ-

ceniu oraz prowadzono wykłady z dyscyplin filozoficznych. Był to szczególnie trudny czas dla polskiej prowincji salwatorianów, zwłaszcza po tym, jak dnia 2 lipca 1952 roku, władze komunistyczne zrabowały domy zakonne w Krakowie-Zakrzówku, Mikołowie oraz Dobroszyczach, a także zlikwidowano Wydział Teologiczny na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie dotychczas studiowali klerycy salwatoriańscy. Mimo tych trudności, w 1953 roku erygowano WSD Salwatorianów w Bagnie, gdzie wraz z resztą alumnów przeniósł się kleryk Matuzik. Kolejne lata spędził w Bagnie, gdzie w latach 1954-59 studiował dyscypliny filozoficzne oraz teologiczne.

Mimo represji stalinowskich, które szczególnie mocno dotknęły Kościół w Polsce oraz polską prowincję salwatorianów, której przełożony zmuszony był ukrywać się przed tropiącymi go funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa, kleryk Matuzik podjął decyzję o kontynuacji drogi powołania zakonnego i kapłańskiego poprzez związanie się ze zgromadzeniem ślubami wieczystymi. Wieczystą profesję zakonną złożył dnia 15 sierpnia 1959 roku w Bagnie. Po ukończeniu studiów seminaryjnych w Bagnie, od dnia 1 października 1959

roku został skierowany do domu zakonnego we Wrocławiu, gdzie przez rok uczestniczył w zajęciach roku pastoralnego, tzw. Tirocinium. Dnia 22 listopada 1959 roku kleryk Matuzik przyjął święcenia diakonatu z rąk biskupa Andrzeja Wronki w katedrze wrocławskiej. Miesiąc później dnia 21 grudnia 1959 roku, otrzymał święcenia prezbiteratu w Bagnie, poprzez posługę tego samego hierarchy. Po święceniach do 1 września 1960 roku przebywał we wspólnocie bagieńskiej, gdzie udzielał się duszpastersko, zgodnie z wytycznymi miejscowego superiora.

Pierwszą placówką duszpasterską neoprezbitera z Jeziorzan był dom zakonny w Mikuszowicach Śląskich, gdzie od 1 września 1960 roku podjął obowiązki wikariusza przy miejscowej parafii. Następnie, na mocy decyzji przełożonych, ks. Jan Matuzik został przeniesiony do domu zakonnego w Obornikach Śląskich, gdzie od 29 sierpnia 1961 roku powierzono mu obowiązki wikariusza przy miejscowej parafii. Od grudnia 1961 roku pełnił również obowiązki II konsultora wspólnoty obornickiej. Po ofiarnej posłudze na Dolnym Śląsku, odpowiadając na aktualne potrzeby Kościoła w Polsce, ks. Jan został skierowany do stolicy. Od 1 września 1962 roku podjął tam obowiązki wikariusza w diecezjalnej parafii pw. św. Franciszka na Okęciu. W tym okresie ks. Matuzik zwrócił się do przełożonych z prośbą o zgodę na podjęcie przez niego studiów filozoficznych na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. W związku z pilnymi potrzebami duszpasterskimi prowincji, po dwóch latach posługi w Warszawie, ks. Matuzik powrócił na Dolny Śląsk. Decyzją prowincjała został skierowany do domu zakonnego w Trzebnicy, gdzie od 30 czerwca 1964 roku przejął obowiązki wikariusza przy miejscowej parafii.

Myśl o podjęciu studiów specjalistycznych nie opuszczała ks. Jana i dlatego pismem z dnia 21 kwietnia 1965 roku ponownie zwrócił się do prowincjała i jego rady z prośbą o zgodę na rozpoczęcie studiów z pedagogiki na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie lub Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Tym razem odpowiedź przełożonych była pozytywna i w związku z tym, od dnia 28 czerwca 1965 roku ks. Jan Matuzik został przeniesiony do domu zakonnego w Warszawie i rozpoczął studia z katechetyki na Akademii Teologii Katolickiej. W czasie studiów ks. Jan nie rezygnował z posługi duszpasterskiej i chętnie angażował się w prowadzenie rekolekcji parafialnych. Jak chociażby w Wielkim Poście 1966 roku, kiedy to głosił rekolekcje w parafiach Stanowiska, Sękocin i Łozina k. Trzebnicy.



Po czterech latach pobytu w Warszawie ks. Jan Matuzik został przeniesiony do pobliskiego Piastowa. W związku z finalizacją pracy magisterskiej powierzono mu obowiązki katechety oraz pomoc w posłudze duszpasterskiej przy miejscowej parafii. W 1972 roku, w związku z potrzebami zgromadzenia, ks. Jan Matuzik wyraził gotowość do wyjazdu misyjnego do Kongo w Afryce. Na mocy dekretu przełożonych z dnia 27 kwietnia 1972 roku, został wyznaczony do wyjazdu i posługi na Czarnym Łądzie. Jednak z powodu trudności proceduralnych, w 1973 roku ostatecznie zrezygnował z tego wyjazdu.

Kolejną placówką duszpasterską ks. Jana była wspólnota zakonna w Węgorzewie, gdzie został skierowany dnia 5 października 1973 roku. Zamieszkał w domu zakonnym przy ul. Pionierów 4 i

powierzono mu prace duszpasterskie miejscowej wspólnoty. W tym okresie podejmował również obowiązki rekolekcjonisty, głosząc rekolekcje parafialne w okolicznych miejscowościach. W 1974 roku pełnił obowiązki wikariusza w parafii Miłki w dekanacie giżyckim. Po pięciu latach posługi duszpasterskiej i rekolekcyjnej na Mazurach, na mocy dekretu z dnia 29 maja 1978 roku, ks. Jan Matuzik został skierowany do domu zakonnego w Międzywodziu. Tam, od 30 czerwca 1978 roku piastował urząd superiora wspólnoty i posługiwał jako rekolekcjonista i misjonarz ludowy. Następnie został przeniesiony do Kołczewa, gdzie od 2 listopada 1981 roku, pełnił obowiązki rekolekcjonisty i misjonarza ludowego oraz prace duszpasterskie w miejscowej wspólnocie.

Po 12 latach posługi w nadmorskim Kołczewie ks. Jan został skierowany do Węgorzewa. Tam, od 1 sierpnia 1993 roku, powierzono mu obowiązki pomocy duszpasterskiej przy parafii w Baranowie oraz kontynuował posługę rekolekcjonisty i misjonarza ludowego. Ostatnim etapem posługi duszpasterskiej ks. Jana Matuzika była wspólnota zakonna w Widuchowej, gdzie powierzono mu pomoc w obowiązkach duszpasterskich miejscowym duszpasterzom oraz pomoc w apostołacie misji i rekolekcji parafialnych. Tutaj, na miarę swoich możliwości oraz ograniczeń związanych z pogarszającym się stanem zdrowia, angażował się w posługę duszpasterską miejscowej wspólnoty.

Po nagłym pogorszeniu się stanu zdrowia, dnia 29 października 2022 r. ks. Jan został zabrany przez służby medyczne do szpitala w Szczecinie. Mimo prób udzielenia pomocy medycznej zmarł w nocy dnia 30 października 2022 roku. Zakończył swą ziemską pielgrzymkę w wieku 88 lat, w 69 roku życia zakonnego i w 63 roku kapłaństwa. Został pochowany na cmentarzu salwatorskim w Krakowie.

Zmarłego współbrata polecamy Waszym modlitwom. *Ks. Ireneusz Kielbasa SDS*

Za: [www.sds.pl](http://www.sds.pl)